Rok XII. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XII.

№ 47. Grodzisk, 25. listopada 1871. № 47.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr, 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk**. 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.

Listy z zagranicy adresować należy do **Poznania** (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Adres Biskupów do Cesarza i odpowiedź na adres. — Bractwo św. Józefa w Poznaniu. — Wiadomość historyczna o dawnéj kollegiacie św. Michała w Lublinie. (Ciąg dalszy). — Z parafii. — Z dekanatu nakielskiego. — Kongres antropologiczny w Bolonii. — *Wiadomości potoczne*. —

Adres Biskupów do Cesarza i odpowiedź na adres.

Zgromadzeni we Fuldzie Biskupi ułożyli pod dniem 7 września b. r. obszerny adres wraz z memoryjałem do cesarza niemieckiego. W adresie tym jest nasamprzód mowa o różnorodnych zaczepkach Kościoła katolickiego ze strony tak zwanéj liberalnéj prasy, a nawet i urzędowych organów; daléj, użalają się Biskupi z powodu nieprzyjaznych kroków samegoż rządu, a mianowicie z powodu rozporządzeń ministra oświecenia i całego ministerstwa w sprawie dogmatu o nieomylności papiezkiéj; w końcu zanoszą uroczystą protestacyą wobec ustawicznych wycieczek nieprzychylnych Kościołowi żywiołów do tronu cesarskiego.

Adres ten jako i odpowiedź nań cesarza są wielkiéj wagi dokumentami, nie tylko w chwili obecnéj, lecz i dla potomności. Odpowiedź cesarska rozjaśnia położenie i daje poznać, jakie nowe państwo niemieckie wobec Kościoła zamyśla zająć stanowisko. Oba te dokumenta podajemy w jak najwierniejszym tłomaczeniu, nadmieniając, że *Koelnische Ztg.* otrzymała je z wysokich sfer Berlińskich celem ich publikowania. Oto naprzód

Adres Biskupów.

Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu! Najmiłościwszy Cesarzu, Królu i Panie! Niżéj podpisani Biskupi Królestwa pruskiego zbliżają się ze czcią głęboką i pełni ufności do tronu Waszéj cesarskiéj i królewskiéj Mości, by odwołać się do mądrości i sprawiedliwości Najwyższego Swego Pana, celem usunięcia nieporozumień, jakie już teraz na wewnętrzny pokój i pomyślne ukształtowanie się naszéj ojczyzny cień ponury rzucają.

Podczas gdyśmy na głos Najwyższéj Głowy Kościoła naszego, razem z katolickimi Biskupami całego świata u grobu św. Piotra w Rzymie, o środkach zaradczych przeciw chorobom religijnym i moralnym obecnego wieku naradzali się, i wobec upadku dzisiejszéj nauki a rozprzężenia umysłów niezachwiane zasady naszéj św. religii na nowo jawnie zatwierdzali i wykładali, podniosła się w Niemczech przeciw owymże naradom w Rzymie naprzód ułożona, a wroga agitacya, która nasamprzód na polu kościelnym wzburzenie, zaczym wielkie zamięszanie w licznych kołach wywołała. Agitacya ta, jak wszystkie płody fałszywego ducha czasu, dotychczas jedynie w rzucaniu podejrzeń i zohydzań, w burzeniu a obaleniu moc swą uwydatniła. Posługuje się ona najpodstępniejszemi machinacyami: ducha naszego kościelnego zgromadzenia, jako wrogiego społeczeństwu i państwu wystawia, wznieca podejrzenie naprzeciw Kościołowi, a w końcu rząd do nieprzyjaznych względem tegoż Kościoła kroków pobudza.

Aczkolwiek już w czasie pobytu naszego w Rzymie, wobec daleko posuniętych knowań i silnych, służącym im ku pumocy, środków z przerażeniem nadchodzącą przewidywaliśmy burzę, jednakowoż sądziliśmy, że przeprowadzenie podobnych zamiarów w ściśléjszéj naszéj ojczyznie jest niepodobném. Głęboko a silnie jest w sercu naszém ugruntowane zaufanie do mądrości i sprawiedliwości naszego dostojnego królewskiego domu, który się nie podług przekupnéj, zmiennéj i hałaśliwéj jednodziennéj opinii, jaką powierzchowna oświata i płytki liberalism wytwarza, rządzi, lecz trzeźwością rozumu, głębokiém poczuciem moralności i ścisłą sprawiedliwością we wszelkich rozporządzeniach rządu swojego od dawna się odznacza. Nie mniej zdawało się nam, że co do tych rzeczy, historya dość głośno, a stanowczo się odzywa i dosadną podaje naukę. Historya bowiem poucza z jednéj strony, że walki, jakie w wiekach średnich między państwem a Kościołem wybuchły, bynajmniéj nie były rozpowszechnioną wówczas doktryną o nieomylnym nauczycielskim urzędzie papieża spowodowane, a z drugiéj strony wykazuje, że z ustaniem średniowiecznych stósunków taż nauka we wszystkich krajach katolickich głoszona i przyjęta, aż do dni naszych nigdzie politycznych zakłóceń nie wywołała. Nadto jasne brzmienie samegoż dekretu, jak i wykład właściwych organów nauczycielskiego urzędu Kościoła świadczą, iż w definicyi tego dogmatu ani z jak najdaléj zgoła nie dotknięte niczym stosunki państwowe, i tylko ślepa namiętność i zagorzała stronniczość zdolne są tę prawdę zaciemnić lub téż onęż, za pomocą fałszywego wnioskowania i zestawiania najrozmaitszych fałszywie zrozumianych lub źle wykładanych dekretów, w niewłaściwém świetle przedstawić.

Mimo to zdaje się, jakoby w ostatnich czasach owe podżegania i podejrzywania nie pozostały bez pożądanego sukcesu, owszem, wywołały one nieporozumienia i coraz głębiéj sięgające niedowierzanie, nawet w tych sferach, które dla stanowiska swojego, po nad niedojrzałe wybuchy namiętnych agitacyi stronnictw są wyniesione. Tę obawę wywołały w sercach naszych pożałowania godne w Bonn i Wrocławiu rozporządzenia naprzeciw rozporządzeniom, jakie biskupi koniecznie uczynić byli zniewoleni; mianowicie zaś ostatnie reskrypta wysokiego ministerstwa oświaty wystosowane do niżéj razem z innymi podpisanego Biskupa Warmijskiego w sprawie nauki religii w katolickim gimnazyum brunsberskim. Reskrypta te nietylko uznają, dla błędnéj swéj nauki i zaciętego oporu wobec uchwał powszechnego Koncylium, podług wszelkiéj formy prawa z Kościoła wykluczonego duchownego, za jedynie uprawnionego nauczyciela religii w katolickim z fundacyi swéj zakładzie, ale nadto zmuszają wszystkich katolickich uczniów tegoż zakładu — nawet wbrew swéj własnéj i rodziców swoich woli — albo do uczęszczania na wykład religii tegoż księdza albo do opuszczenia zakladu! —

Najjaśniejszy Panie! Tym ostatnim aktem (poprzestajemy

na wskazaniu tego jedynego tak rażącego wypadku) nietylko zakład należący do katolików Waszéj Cesarskiéj Mości pozbawiony swéj katolickiéj cechy, ale nadto jeszcze wdarto się jawnie w wewnętrzne sprawy Kościoła i wiary i wyraźnego dopuszczono się pogwałcenia sumienia. Ministerstwo rozporządzeniami tymi stanowi w najwyższéj instancyi, co odtąd jest katolickiém, a katolików, niechcących się stósować się do jego sposobu widzenia rzeczy, karze wykluczeniem z zakładu należącego do nich według prawa, powstałego i utrzymywanego z wyłącznie katolickich funduszów, a gdy mała tylko część tą karą dotkniętych posiada środki do odwiedzania podobnych zagranicznych zakładów, przeto wielu z nich zupełnie pozbawieni wyższego wykształcenia.

Co więcéj: według podanych jako motywa zasad, cały obecny Kościół katolicki w krajach Waszéj Cesarskiéj Mości przedstawia się jako pozbawiony prawa i opieki, a z drugiéj strony wypływałoby, że onych kilku odstępców jedynymi prawnymi są tegoż Kościoła reprezentantami. Ztąd to wszędzie w całych Niemczech głęboka boleść ogarnęła katolików na widok tych rozporządzeń, zagrażających całemu prawnemu stanowisku Kościoła; wiele serc zaczyna z przerażeniem przypuszczać, ażali Prusy nie wyrzekają się swojéj starodawnéj tradycyi i nie porzucają świętych zasad wolności sumienia i sprawiedliwości w sprawach religijnych. — Najjaśniejszy Panie! Podług zasad wiary katolickiéj każdy katolik zobowiązany jest bezwzględnie poddać się orzeczeniom powszechnego soboru w rzeczach wiary i moralności. Kto tego nie czyni, tym samym wyklucza się dobrowolnie z Kościoła i jak oczywista, urzędu katolickiego nauczyciela wykonywać nie może. W powyżéj nadmienionych przypadkach nie żądano niczego innego, jak zastósowania praktycznego niezaprzeczonéj zasady prawa, by katolickiéj nauki religii tylko ci, co należą do katolickiego Kościoła udzielali; i dlatego to ono odrzucenie przyrodzonym i pozytywnym prawem uzasadnionego żądania, a następnie pogwałcenie wolności wiary i sumienia tak głęboko, a boleśnie wszystkich katolików dotknęło.

Rozporządzenia zaś ministeryalne, które uczniom w katolickim gimnazyum brunsberskim na naukę religii, wykładanéj przez exkomunikowanego duchownego, uczęszczać z obowiązku nakazuje, jeszcze głębiéj sięgają, bo aż do samego wnętrza Kościoła katolickiego, zarazem naruszają prawa jego niezbyte. Ten przymus do uczęszczania na naukę religii odpadłego od wiary i z kościoła wykluczonego nauczyciela, wkracza wprost w najświętszą dziedzinę naszéj wiary, jest bezpośrednim zamachem na wolność sumień katolickich uczniów i mieści w sobie prześladowania najgorszego i najniebezpieczniejszego rodzaju.

Zakłopotani wobec tych smutnych zajść, kóre jéno nieszczęśliwe zamięszanie w wśród ludu wywołują, uszanowanie dla Zwierzchności od Boga ustanowionéj i dotąd tak silne a wierne zaufanie nadwątlają; nagleni poczuciem obowiązku naszego; przejęci przeświadczeniem o odpowiedzialności naszéj za powierzone nam dusze, niżéj podpisani Biskupi z głębokiem uszanowaniem stawamy u stóp tronu Waszéj Ces. Mości, by uroczystą złożyć protestacyą przeciw wszelkim w ogólności i jakim bądź z osobna wdzieraniom się w wewnętrzną dziedzinę wiary i prawa naszego świętego Kościoła, i by Waszą Cesarską Mość o wymiar prawa i pomoc pokornie błagać.

Przekonani, że obecne starcie nie byłoby było miało miejsca, gdyby jasne poznanie istotnych zasad wiary i życia Kościoła, gdyby sprawiedliwe ocenienie całego jego religijnego i obyczajowego ustroju i organizmu, jako téż niezmiennych zasad w dziedzinie prawa, przy naradach około owych spraw, było wzięło górę; ponieważ daléj uważamy, że owo starcie i teraz jeszcze dałoby się usunąć, — przeto ośmielamy się dołączyć najpokorniéj memoryał o katolickich poglądach i zasadach co do onéj rzeczy. Łączymy się we wspólnéj modlitwie do Boga, by wszechmocną Swą opieką i błogosławieństwem Swoim, które się w co dopiero ukończonéj wojnie tak wyraźnie około najdostojniejszéj osoby Waszéj Cesarskiéj Mości uwydatniły, i przy obecnych wielkich pracach pokojowych Waszą Cesarską Mość otaczał bez przerwy, ażeby na fundamentach bojaźni bożéj, prawa i moralności gmach jednéj niemieckiéj ojczyzny równie wspaniale się wznosił i do końca dobiegał, jak go Wasza Ces. Mość bohatyrskim prowadzeniem wojny świetnie rozpoczęła i ugruntowała.

W najgłębszym uszanowaniu W. C. i Król. Mości najuniżeńsi i najwierniejsi poddani

Biskupi katolickiego Kościoła w Prusiech.

Fulda 7. września 1872.

(*podp.*) † Paweł, Arcybiskup Koloński.
† Henryk, książe Biskup wrocławski.
† Piotr Józef, Biskup Limburski.
† Krysztof Florent., Biskup Fuldy.
† Konrad, Biskup Paderbornski.
† Maciéj, Biskup Trewirski.
† Jan Henryk, Biskup Osnabrycki.
† Filip, Biskup Warmijski.
† Adolf, Biskup z Agathopolis.
† Jan Bernard, Biskup Moasterski.

D. W. Sommerwerck, nazw. Jacobi, wik. kapitalny i obrany Biskup Hildesh

w imieniu Jana Nepom. v. d. Marwicza, Biskupa Chełmińs. zastępca jego kanonik *Gramse*.

Najprzew. Arcypasterz Gnieźnieński i Poznański przystąpił do powyższego adresu następującym oświadczeniem:

„Lubo od zboczeń religijnych, które obecnie zaniepokajają w niektórych okolicach lud niemiecki, dyecezyanie moi ochronieni zostali, za co Bogu najpokorniéj dziękować nie przestanę, jednakowoż, spełniając biskupi mój obowiązek strzeżenia praw Kościoła, przystępuję niniejszym do powyższych wniosków episkopatu pruskiego, jako członek jego, z wewnętrznego przekonania. *Poznań*, 13 września 1871 (podp.) *Mieczysław*, arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Odpowiedź cesarska

na Adres Biskupów przesłana na ręce Arcybiskupa Kolońskiego brzmi następnie:

Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie! W podaniu wystósowanym do Mnie przez Waszę Przewielebność wraz z podpisami innych biskupów, a datowanym z 7 z. m., kroki, które rząd Mój w dziedzinie szkół wyższych wedle ustaw istniejących uczynić był w położeniu, oznacza się jako „otwarte wtargnięcie do wewnętrznéj dziedziny wiary i Kościoła, jako otwarte pogwałcenie sumień,“ a Wasza Przewielebność widzi się zniewoloną „zanieść uroczysty protest przeciw wszystkim i wszelkim wtargnięciom do wewnętrznéj dziedziny Kościoła pod względem wiary i prawa.“ Gdy biskupi Kościoła katolickiego, szczególniéj zaś Jego Świątobliwość, papież, dotychczas zawsze uznawali, że Kościół katolicki w Prusiech zażywa tak korzystnego stanowiska, jak zaledwie w którymkolwiek innym kraju, nie spodziewałem się, iżbym spotkać się miał w podaniu biskupów pruskich z tonem zbliżonym do owego, za pomocą którego w drodze publicystycznéj i parlamentarnéj starano się podkopać uzasadnioną ufność, z jaką poddani Moi katoliccy dotychczas spoglądają na rządy Moje. Wiadomo Waszéj Przewielebności, że w owym prawodawstwie, które dotychczas zyskiwało uznanie episkopatu katolickiego, żadna nie zaszła zmiana; ustawa zaś, któréjby rząd Mój nie przestrzegał, w podaniu Waszéj Przewielebności wymieniona nie jest. Jeżeli natomiast w Kościele katolickim zaszły wypadki, wskutek których dotychczas w Prusiech tak zadawalniające stosunki jego do państwa rzeczywiście okazują się zagrożonemi, daleką jest odemnie, przypisywać sobie powołanie do wkraczającego w ocenienie kwestyi dogmatycznych sądu o zjawisku tym; będzie owszem zadaniem rządu Mojego w drodze ustawodawczéj pracować nad tym, aby starcia, które zaszły w nowszym czasie pomiędzy władzami świeckiemi a duchownemi, o ile zapobiedz im nie można, znalazły prawne załatwienie swoje. Dopokąd to na drodze konstytucyjnéj nie nastąpi, należy do Mnie podtrzymywać znaczenie istniejących ustaw i wedle nich czuwać nad prawami każdego Prusaka. Dokładne ocenienie zarzutów przeciw rządowi Mojemu, z któremi Wasza Przewielebność do Mnie się udała, pozostawiam rządowi Mojemu. Spodziewałem się był, że wpływowe żywioły wśród Kościoła katolickiego, które dawniéj okazywały się niechętnemi względem ruchu narodowego pod prze-

wodnictwem Prus: obecnie po konstytucyjnym nowym Rzeszy niemieckiéj ukształceniu ofiarują dobrowolną pomoc swą pokojowemu téjże Rzeszy rozwojowi w interesie porządku państwowego. Przychylne manifestacye, któremi Jego Świątobliwość powitała Mnie przy odtworzeniu Rzeszy w piśmie własnoręcznym, kazały mi spodziewać się tego. Ale też choć nadzieja ta nie ziszcza się, żaden zawód na tym polu nigdy Mnie nie powstrzyma, bym w przyszłości równie jak dotąd przestrzegać nie miał tego, aby w krajach Mych zachowaną była dla każdego wyznania całkowita wolność, zgodna z prawami innych i z równością wszystkich w obec prawa. W poczuciu sumiennego wypełniania królewskiego obowiązku wykonywania przychylnéj sprawiedliwości dla każdego, nie pozwolę wprowadzić się w obłęd w zaufaniu Moim do katolickich poddanych Moich opartym na doświadczeniu, a pewien jestem, że zaufanie to jest wzajemnym i trwałym. Prosząc Waszéj Przewielebności, byś zawiadomił o téj odpowiedzi Mojéj drugich, którzy podpisali podanie z 7 z. m., zostaję Waszéj Przewielebności przychylny (podp.) *Wilhelm.*

Dan w Berlinie, 18 października 1871.

Do Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Kolońskiego w Kolonii.

Bractwo św. Józefa w Poznaniu.

„Sacramentum regis abscondere bonum est; opera autem Dei revelare et confiteri honorificum est.“ (Tob. 12, 7.) Rozgłaszają ludzie bardzo skwapliwie rzeczy bezbożne, gorszące, bluźniercze; czemużby też nie rozgłaszać rzeczy pociechę przynoszących sercom miłującym Boga, Bogu zaś samemu i Świętym Jego chwały przymnażających? Rzecz wprawdzie, o któréj chcę mówić, w wielkiéj polityce świata jest nic nieznacząca, ale w polityce Bożéj może wielką rolę odgrywać. Chcę mówić o *Bractwie św. Józefa,* rok temu w Poznaniu zawiązaném, i przedstawić w krótkich słowach jego historyą dotychczasową, i to w téj intencyi, aby pobożnych czytelników *Tygodnika* zawiadomić o istnieniu tego Bractwa i podać im tym sposobem możność korzystania z jego łask.

Czém był św. Józef, i czém jest, czytelnikom naszym dobrze wiadomo. — Św. Józef był Oblubieńcem Niepokalanéj Maryi Panny, był Ojcem przybranym, Piastunem i Karmicielem najdroższego naszego Zbawiciela a Syna Bożego; a jak za życia wraz z Matką Bozką najbliżéj stał JEZUSA, tak i dziś po niéj największą w niebie ma chwałę, i najwięcéj uprosić nam zdoła u Tego, który go czcił na ziemi jako Ojca swojego. Z tego powodu od wieków pobożni chrześcianie wielkie mieli i mają nabożeństwo do św. Józefa, i czczą go mianowicie jako Patrona dobréj śmierci. Kogóż z nas nie przeraża wspomnienie śmierci, kiedy nawet święci Pańscy drżeli rozważając sobie ostatnią swą godzinę? Naturalna więc rzecz, iż na tę chwilę każdy chrześcianin ogląda się za jakim Obrońcą i Patronem, któryby przemówił za nim do Boga, i zmiłowanie uprosił. Najlepszym zaś takim Patronem okazał się św. Józef, który sam niewymownie błogosławioną śmiercią zeszedł z tego świata, mając przy sobie w ostatniéj chwili samego JEZUSA i Najświętszą Pannę.

Znany jest nadto św. Józef jako Patron i Opiekun najpewniejszy w wszelkich potrzebach doczesnych i niebezpieczeństwach duszy grożących, mianowicie gdzie chodzi o nawrócenie grzeszników i odpędzenie pokus nieczystych. — Św. Teresa, ta wielka reformatorka zakonu Karmelitańskiego, zapewnia nas: iż nigdy zawiedzioną nie była, ilekroć w jakiéjkolwiek potrzebie do św. Józefa o pomoc się udawała. A słowo takiéj Świętéj, potwierdzone zresztą słowami tylu innych Świętych, i odwieczném doświadczeniem, wiele znaczy.

Św. Józef jest daléj Ojcem życia wewnętrznego, mistycznego. Jego poufały, a tak serdeczny, ścisły i święty stósunek do Pana Jezusa, Syna Bożego, i Przeczystéj Jego Matki, jego życie przytém tak ubogie, ciche, ukryte, pogardzone, spędzone w usługach tegoż Syna Bożego i Matki Boskiéj, są ideałem dla wszystkich dusz tęskniących za wyższą doskonałością, dążących do najściślejszego połączenia się z Bogiem, są wzorem, z którego święci Pańscy od dawien dawna uczyli się i uczą dotychczas życia bogomyślnego.

A teraz, kiedy z dopuszczczenia Bożego straszliwa burza na Kościół św. się zerwała, i w samych posadach wstrząsać go się zdaje, kiedy świat do szczętu zmateryalizowany pragnąłby się Boga pozbyć, ale Boga na niebie nie mogąc dosięgnąć, pastwi się nad Namiestnikiem Jego na ziemi, i wszystko co święte zuchwale błotem obrzuca i bezcześci; gdy dla Kościoła zagrożonego i zdeptanéj wiary świętéj zdaje się, jakoby znikąd nie było ratunku: w takiéj chwili Ojciec św., własném wiedziony natchnieniem, a zarazem powodowany prośbą Biskupów z całego prawie świata, ogłosił roku zeszłego w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, św. Józefa Patronem całego Kościoła św., podnosząc równocześnie święto jego do świąt pierwszego rzędu. Stawiając tym sposobem sprawę Kościoła św. pod potężną opiekę św. Józefa, wypowiada tém samém mocną swą nadzieję, iż wstawienie się jego u Boga zdoła wyjednać pokój dla skołatanego i utrapionego Kościoła, a zarazem wskazuje wszystkim wiernym, do kogo uciekać się mają o przyczynę i pośrednictwo, aby wyżebrać u Boga zwycięztwo świętéj sprawy, a poniżenie piekła i jego zwolenników. —

Tém więc wszystkiém jest Józef św., i tyle tak znakomitych ma tytułów, nadających mu prawo do szczególniejszéj czci z naszéj strony. Pragnąc tedy dać poznać go wiernym w całéj jego wielkości, zachęcić ich przez to do gorętszego nabożeństwa do św. Józefa, przez podniesienie zaś czci jego uzyskać od Boga rychlejszy tryumf Kościoła św., a zarazem na wiernych ściągnąć nieocenione błogosławieństwa boże, Zgromadzenie Panien Karmelitanek poznańskich, których zakon od dawna odznaczał się szczególném nabożeństwem do św. Józefa, od początku swójéj fundacyi wszelkich dokładało starań, aby przy swoim kościółku założyć Bractwo św. Józefa, którego celem by było, ćwiczyć się w nabożeństwie do tego wielkiego Świętego, i uświęcać się za jego przyczyną. I nareszcie życzenia ich gorące ziściły się. Po dopełnieniu wszystkich potrzebnych formalności, roku przeszłego w uroczystość Patronki ich, św. Teresy, niżéj podpisany przełożony Bractwa, mianowany wedle Ustaw przez Najprzewielebniego Arcypasterza, przemówiwszy kilku słowy o celu Bractwa i obowiązkach jego członków, miał pociechę zapisania tegoż dnia około 100 osób do grona św. Józefa. Był to pierwszy zawiązek tego Bractwa, które przy szczególném błogosławieństwie bożém tak pomyślnie się rozwinęło, iż w przeciągu roku zaliczyło do swych członków przeszło 1360 osób, między niemi stósunkowo znaczną liczbę księży, nietylko z Poznania samego, ale i z ostatnich krańców dyecezyi, a nawet i z po za jéj granic*). Dowodzi to, jak bardzo Bractwo to jest na czasie, jak bardzo trafiło w myśl pobożnych katolików i odpowiada pragnieniu ich serc, aby św. Józef, który u nas zawsze w wielkiéj był czci i poważaniu, jak największą też zewnętrzną odbierał chwałę.

Jak z Ustaw poniżéj przytoczonych przekonać się można, obowiązki członków tego Bractwa nadzwyczaj są łatwe, łaski zaś duchowne bardzo obfite. Bo oprócz zapewnionéj opieki św. Józefa, która jest nieoceniona, oprócz umocnienia w wierze i pobudki do gorliwego ćwiczenia się w cnotach, Najprzew. Arcypasterz, który pierwszy do Bractwa tego się zapisał, raczył nadać za każdorazowe odmówienie pacierza brackiego po 80 dni odpustu; a nadto, po dokonanéj affiliacyi do Arcybractwa św. Józefa w Rzymie istniejącego przy kościele św. Rocha, członkowie mają udział we wszystkich odpustach i łaskach duchownych tegoż Arcybractwa, które bardzo są znaczne i liczne.

Dla podtrzymania łączności między członkami Bractwa, a zarazem ożywienia gorliwości ich w wypełnianiu zobowiązań, przyczyniają się niemało nabożeństwa, które wedle Ustaw odbywają się w kościele brackim w pierwszą środę każdego miesiąca, zwykle pod wieczór, dla większéj wygody członków. Nabożeństwa te zaczynają się od stósownéj nauczki, potém wystawia się Najśw. Sakrament w puszcze, śpiewa pieśń o św. Józefie i odmawia kilka pacierzy na różne intencye; kończy się zaś Suplikacyami i błogosławieństwem N. Sakramentu. W podobny sposób odprawia się także cały miesiąc św. Józefa, i triduum przed świętem Opieki św. Józefa. Udział w tych nabożeństwach jest bardzo żywy; kościółek bywa zawsze pełen, jeżeli nadzwyczajna jaka okoliczność w inną stronę wiernych nie pociągnie.

Obok Bractwa św. Józefa istnieje jeszcze inny sposób nabo-

*) Wiadomo nam także, iż za przykładem danym z Poznania, zawięzują się już podobne Bractwa w Krakowie i w innych miejscach Galicyi.

żeństwa do św. Józefa; jest to tak nazwana *Cześć nieustająca św. Józefa,* także przez Stolicę Apostolską licznemi nadana łaskami. Zależy ona na tém, iż pewna liczba osób, zwykle 30 lub 31, dobrowolnie łączy się w kółko mające na celu utrzymanie nieustającego nabożeństwa do św. Józefa. Każda z nich podejmuje się raz w miesiąc w dzień sobie oznaczony odprawić to nabożeństwo wedle ustaw, które także poniżéj podajemy, tak iż wszystkie razem miesiąc cały zapełniają. Po upływie miesiąca każda z nich na nowo dzień swój obchodzi. Mogą być kółka i mniejsze także, jeżeli osób dosyć się nie zbierze na cały miesiąc. W Poznaniu ledwo dwa miesiące temu wyszła zachęta do odprawiania téj Czci nieustającéj, a liczymy już obecnie około 20 kółek miesięcznych zorganizowanych. Do zawięzywania takich kółek nie potrzeba, jak pewnéj liczby osób kochających św. Józefa, któreby w ten sposób chciały mu miłość swą okazywać, i kogoś, coby się podjął kółko z nich uformować, i dni im porozdzielać. Nic nad to łatwiejszego, i wszędzie dałoby się urządzić.

Wracając do Bractwa, nadmieniam jeszcze, iż w celu ułatwienia wiernym korzystania z jego łask i błogosławieństw, jestem gotów udzielić upoważnienia do przyjmowania każdemu z księży, który o to dla mnie się zgłosi, z warunkiem tylko, aby przyjmował wedle formy przepisanéj, *auctoritate delegata,* i nazwiska członków z datą ich przyjęcia przysyłał mi do zapisania ich w brackiéj księdze. Upoważnienie to jednakże nie dawałoby prawa do poświęcania *Pasków św. Józefa,* które wyłącznie Przełożonym Bractwa przysługuje, innym zaś duchownym na osobną tylko prośbę przez Stolicę Apostolską bywa udzielane w miejscach, gdzie nie istnieje Bractwo św. Józefa.

Dla zapoznania wiernych w szerszych kołach z św. Józefem, wielkością jego i znaczeniem u Boga, wychodzi za staraniem niżéj podpisanego drugi już Rocznik pisemka pod tytułem: *Promotor nabożeństwa do św. Józefa i do Przenajświętszéj Rodziny,* zawierający rozprawki pobudzające do nabożeństwa do Pana Jezusa, N. Maryi Panny i św. Józefa, mianowicie zaś ostatniego, różne sposoby odprawiania takich nabożeństw i opis łask otrzymanych za przyczyną św. Józefa, mianowicie cudownych uzdrowień i nawróceń grzeszników. W roku przeszłym wyszło 11 poszytów tego pisemka; teraz drukuje się tylko w 6 poszytach trzyarkuszowych. Cena rocznika całego wynosi 12 sgr., włącznie z portorium. Rocznika przeszłego można także dostać jeszcze po téj saméj cenie. Zapisywać go można albo u niżéj podzisanego, albo w księgarni p. Tyt. Daszkiewicza (Ul. Ślósarska Nr. 5), przy dołączeniu oznaczonéj powyżéj kwoty. Obecnie drukuje się w *Promotorze* w miejsce wstępnéj rozprawki tłomaczenie dziełka wydanego przez O. Bouix S. J. pod tytułem: „*Św. Józef, jak go przedstawiają święci Pańscy i Mistrzowie życia wewnętrznego,*" zawierającego ustępy z dzieł świętych Pańskich i innych autorów ascetycznych, odnoszące się do św. Józefa; rzecz zapewne bardzo pożądana dla duchownych i osób miłujących św. Józefa.

Dołączam *Ustawy Bractwa św. Józefa* i *Zachętę do Czci nieustającéj św. Józefa,* które, na osobnych kartach odbite, darmo rozdaje się każdemu z przystępujących do Bractwa.

Ustawy

Bractwa św. Józefa, Oblubieńcâ N. M. P. w Poznaniu.

Jezus. Marya. Józef.

Na cześć i na chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy św. Jedynemu, zawiązało się w Poznaniu Bractwo pod tytułem św. Józefa, w tym celu, aby ćwiczyć się w szczególnem nabożeństwie do św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, Niepokolanéj Bogarodzicy, Przybranego Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, nabożeństwo to między wiernymi coraz więcéj podnosić i rozszerzać, oraz uświęcać się przez naśladowanie wielkich cnót, których św. Józef tak wniosły przykład nam zostawił, mianowicie nieporównanéj Jego czystości, pokory i zamiłowania ubóstwa.

Ustawy, któremu członkowie Bractwa rządzić się będą, aby celu powyższego dopiąć, są następujące:

I. Obowiązki Członków. Ćwiczenia pobożne.

1. Na cześć św. Józefa odmawiać będą członkowie codziennie *1 Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Chwała Ojcu,* z dodatkiem trzykrotnym: *Św. Józefie módl się za nami;* albo przynajmniéj na ten cel ofiarują pacierz codzienny, z dodatkiem powyższego trzykrotnie wezwania: *Św. Józefie, módl się za nami.*

2. Ile możności starać się członkowie brać udział w nabożeństwach brackich, które w kościele brackim będą odprawiane.

3. Członkowie winni nadewszystko odznaczać się czystością obyczajów, stósownie do swego stanu; w tym celu będą starannie unikali wszelkich okazyi niebezpiecznych dla téj cnoty, jako to: rozmów płochych, znajomości, zabaw niedobrych itp., a nadto będą często a godnie do Sakramentów św. uczęszczali.

4. Pożądanie jest aby członkowie wedle sił popierali wszelkie dzieła pobożne katolickie, jako to: Świętopietrze, Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Bractwo Wstrzemięźliwości itp.

5. Polecają się także następujące sposoby okazywania czci św. Józefowi, które jednakże do woli każdego są pozostawione:

a. oddać i niejako zapisać uroczyście św. Józefowi samego siebie, i wszystko co do nas należy;
b. zapisać się do Nieustającéj czci św. Józefa;
c. poświęcić na cześć św. Józefa siedm Niedziel po sobie następujących;
d. w każdą Środę, która szczególniéj czci św. Józefa jest poświęcona, na Jego cześć wykonać jaki dobry uczynek, albo zadać sobie małe jakie umartwienie:
e. odmawiać pobożnie koronkę siedmiu boleści i siedmiu pociech św. Józefa;
f. nosić pasek św. Józefa, jako zbroję ku strzeżeniu cnoty czystości, i jako odznakę czcicieli św. Józefa;
g. rozpowszechniać wedle możności i dawać do czytania *Promotora Nabożeństwa do św. Józefa.*

II. Nabożeństwa Brackie.

1. Nabożeństwa brackie odbywać się będą w kościele Panien Karmelitek Bosych przy ulicy Wieżowéj, pod tytułem Najśw. Imienia Maryi i św. Józefa.

2. W pierwszą Środę każdego miesiąca w godzinach popołudniowych nabożeństwo, z wystawieniem i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

3. Miesiąc cały, od 19. Lutego do 19. Marca, poświęca się wyłącznéj czci św. Józefa. Począwszy od 19. Lutego aż do 19. Marca włącznie, odbywać się będzie trzy razy na tydzień, tj. w Niedzielę, Środy i Piątki wspólne nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu; w inne dni członkowie prywatnie nabożeństwo jakie odprawiać sobie będą. Od 11 Marca zaś aż do uroczystości św. Józefa nowenna uroczysta z codziennem nabożeństwem kościelnem.

4. Uroczystość św. Józefa obchodzi się z jak największą okazałością.

5. Podobnie obchodzi się z poprzedzającą trzydniówką święto Opieki św. Józefa, które przypada w trzecią Niedzielę po Wielkanocy.

6. Co rok Msza św. żałobna za duszę zmarłych członków Bractwa.

III. Odpusty Brackie.

1. Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył udzielić członkom w dzień przyjęcia do Bractwa, jako téż za każde odmówienie pobożne pacierza brackiego, i za każde wzięcie udziału w nabożeństwach brackich po 80 dni odpustu.

2. Bractwo św. Józefa w Poznaniu dnia 24 Października r. b. 1870 zostało affiliowane czyli przyłączone do Arcybractwa tego imienia, istniejącego w Rzymie przy kościele św. Rocha, a bardzo licznemi łaskami przez Ojca św. Piusa IX. obdarzonego. Wskutek téj affiliacyi Bractwo uczestniczy we wszystkich odpustach przysługujących tamtemu Arcybractwu; które można ofiarować także za dusze wiernych zmarłych, a które są następujące:

A. Odpusty zupełne.

1. W dzień zapisania się do Bractwa.
2. W dzień przyjęcia Paska św. Józefa.
3. W uroczystość św. Józefa (19 Marca), lub którego z dziewięciu dni poprzednich.
4. Dnia 23 Stycznia, Zaślubienia św. Józefa z N. Maryą P.
5. W święto Opieki św. Józefa (w Niedzielę 3 po Wielkanocy) lub jednego z trzech dni poprzednich.
6. W dzień, którego doroczne odbywa się nabożeństwo za dusze zmarłych Braci.

Daléj w następujące uroczystości:

7. Bożego Narodzenia.
8. Nowego Roku.
9. Trzech Króli.
10. Zmartwychwstania Pańskiego.

11. Wniebowstąpienia Pańskiego.
12. Zielonych Świątek.
13. Bożego Ciała.
14. Niepokalanego Poczęcia
15. Narodzenia
16. Zwiastowania
17. Nawiedzenia — Najśw. Maryi Panny.
18. Oczyszczenia
19. Wniebowzięcia
20. W godzinę śmierci, dla Braci, którzy szczerą Spowiedź odprawiwszy, Kommunią św. przyjmą, albo gdyby tego uczynić nie mogli, przynajmniéj z skruchą serdeczną usty, albo gdyby usty nie mogli, to sercem wezwą Najświętszego Imienia Jezus.

Uwaga. Dla dostąpienia odpustów powyższych, z wyjątkiem ostatniego, trzeba 1) z szczerym żalem Spowiedź św. odprawić i Najśw. Sakrament przyjąć; 2) odwiedzić kościół bracki, albo jakikolwiek inny kośćół lub kaplicę publiczną; 3) pomodlić się tamże za zgodę książąt chrześciańskich, za wykorzenienie herezyi, i podwyższenie świętéj Matki, Kościoła naszego.

B. Odpusty częściowe.

1. Odpust 7 lat i 7 razy 40 dni, ile razy z sercem skruszonem weźmie się udział w nabożeństwie odprawiającem się w kościele brackim w pierwszą Środę każdego miesiąca.
2. Odpust 50 dni codziennie, za odmówienie pobożne na cześć św. Józefa siedm razy: *Chwała Ojcu* i t. d.
3. Odpust 100 dni za wykonanie jakiegokolwiek dobrego uczynku wedle intencyi Bractwa.

C. Inne przywileje i łaski.

1. Wszystkie Msze św. odprawiające się za zmarłych Braci przy jakimkolwiek ołtarzu i w jakimkolwiek kościele, są uprzywilejowane.
2. Bracia, którzy dla jakiego słusznego powodu nie mogą przybyć do kościoła lub publicznéj kaplicy dla dostąpienia odpustów, mogą za upoważnieniem swego spowiednika uczynek ten na inny sobie zamienić.
3. Bracia, którzy przyjęli Pasek św. Józefa dla zachowania cnoty czystości, mają nadto udział w wszystkich odpustach nadanych Bractwu Paskowemu św. Józefa w Weronie.

IV. Członkowie. Przyjmowanie tychże.

1. Członkiem Bractwa może być każdy katolik obojéj płci, uczęszczający już do Sakramentów św.

2. Przyjęcie do Bractwa odbyć się może każdego dnia; uroczyste przyjmowanie dwa razy do roku, tj. w dzień św. Józefa, i święto Opieki Jego.

3. Przyjmowanie odbywa się przez wpisanie nazwiska do ksiąg brackiéj, i odmówienie przez Przełożonego lub zastępcę jego formuły następującéj:

Formula receptionis in Confraternitatem:

Ego auctoritate qua fungor mihi collata (delegata), recipio te (vos) in Confraternitatem S. Joseph, Sponsi B. M. V., et participem (participes) e (vos) facio omnium bonorum spiritualium ejusdem Confraternitatis. In tnomine Patris et Filii † et Spiritus Sancti. Amen.

V. Zarząd Bractwa.

1. Zarząd składa się: z Przełożonego, którym zawsze jest Duchowny, trzech Starszych, z których pierwszy jest zastępcą Przełożonego, Sekretarza i Podskarbiego.

2. Przełożonego mianuje zawsze Najprzewielebniejszy Arcypasterz na czas nieograniczony.

3. Resztę członków zarządu dobiera sobie Przełożony z grona braci.

4. Członkowie zarządu zbierają się co miesiąc w celu obradowania nad potrzebami Bractwa i nabożeństwa.

VI. Skarbiec Bractwa.

1. Nikt z członków nie jest obowiązanym do dawania jakichkolwiek ofiar pieniężnych.

2. Pożądanem jest jednakże, aby na opędzanie wspólnych potrzeb Bractwa zamożniejsi mianowicie członkowie zobowiązywali się dobrowolnie do rocznych składek w wysokości, jaką sami zechcą oznaczyć.

3. Listę członków składających utrzymywać będzie podskarbi.

4. Pieniądze z składek rocznych jako też z ofiar jednorazowych odbiera Podskarbi, który obowiązany jest utrzymywać księgi dochodu i rozchodu, i składać rachunki zarządowi.

5. Podskarbi wypłacać może pieniądze tylko za assygnacyą podpisaną przez Przełożonego i jednego przynajmniéj z Starszych.

6. Przełożonemu służy prawo rewidowania kasy, ile razy będzie uważał tego potrzebę.

Z ustaw powyższych niewolno nic odmienić bez zezwolenia Władzy Duchownéj.

Ustawy niniejsze potwierdzamy.

Poznań, dnia 25 Września 1870.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

(L. S.) **Mieczysław.**

N. 1287. X. Maryański.

Zachęty
do
czci nieustającéj św. Józefa.

Matka nasza, Kościół św., wzywa nas przez usta Ojca św. Piusa IX., abyśmy garnęli się pod opiekę św. Józefa. Idźmyż za tym głosem, który omylić nie może, i w tych czasach ucisku Kościoła i nieszczęść powszechnych uciekajmy się wszyscy z ufnością największą do Józefa św.. któremu Ojciec Przedwieczny powierzył na ziemi Bożego Syna, Przenajświęsze Dzieciątko Jezus, a z Jezusem w jego ręku złożył wszystkie skarby niebios i ziemi. Idźmyż wszyscy do św. Józefa, otoczmy go, jak dzieci w niebezpieczeństwie otaczają ojca, a on nas potężną przyczyną swoją od wszelkiego ucisku wybawi, w każdem utrapieniu pocieszy. On uprosi ożywienie wiary świętéj w sercach wszystkich, a z ożywieniem wiary odnowi się postać świata całego.

Starajmy się, ile w naszéj mocy, brać udział w Czci Nieustającéj św. Józefa — a on także nieustannie czuwać będzie nad nami. Jakże łatwo możnaby to uczynić w każdéj parafii, w każdéj wiosce, w każdéj szkole katolickiéj, wśród zakładów i pracowni, wśród krewnych i znajomych: Maleńkie usiłowania nasza w tym celu jakże wielką odniosłyby nadgrodę: Ile skarbów łaski spłynęłoby na ziemię przez pośrednictwo tego, który jest nazwany Szafarzem dóbr niebieskich, Oblubieńcem Królowéj niebios. i mniemanym Ojcem Syna Bożego:

* *
*

Ojciec św. Pius IX. dnia 20 Stycznia r. 1856. zatwierdził nabożeństwo pod tytułem Czci nieustającéj św. Józefa, w sposób poniżéj wyrażony odprawiane, i ubogacił je następnemi odpustami:

1. **Odpust zupełny:** w dzień zapisania się do Czci Nieustającéj; — w dzień wybrany do odprawienia tejże Czci Nieustającéj: — godzinę śmierci.

2. **Odpust zupełny:** w uroczystość św. Józefa (19 Marca): — w uroczystość Opieki św. Józefa (w trzecią Niedzielę po Wielkiéj Nocy), w święto Zaślubienia Najświętszéj Maryi Panny (23 Stycznia), i w uroczystości Jéj Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia.

3. **Odpust 7 lat i 7 kwadragen:** każdego dnia za wypełnienie któregokolwiek z siedmiu ćwiczeń niżéj wyrażonych.

Ojciec św. przez Brewe z 5 Lipca 1861. roku zatwierdził na nowo dla wszystkich wiernych katolickiego świata pobożne te ćwiczenia wraz z powyższemi odpustami, i przydał **odpust zupełny raz na miesiąc** według wyboru każdego ze stowarzyszonych.

Sposób odprawiania Czci Nieustającéj św. Józefa.

Cześć ta zależy na tém, aby w ciągu roku, lub nawet w każdym miesiącu wybrać sobie dzień jeden, i poświęcić go w sposób szczególny św. Józefowi. Nazywamy to Czcią Nieustającą, bo gdy się zbierze liczba osób wyrównywająca liczbie dni całego roku, lub tylko dni miesiąca, a każda z tych osób wybierze sobie dzień jeden, wypływa ztąd ciąg nieprzerwany ćwiczeń pobożnych, uwielbienie św. Józefa szczególne mających na celu; a im liczniéj pobożni zbierać się będą w takie kółka, tém więcéj cześć św. Józefa na tém zyska, tem obfitsze błogosławieństwa spływać będą na wiernych w życiu doczesném i w godzinie śmierci.

Każdy należący do takiego kółka, w jeden dzień roku lub miesiąca, jaki sam sobie wybierze, będzie się starał wiernie i pobożnie wypełnić nast pne ćwiczenia:

1. Spowiedź i Komunią św., jeśli można; w przeciwnym razie zastąpić to aktem skruchy i komunią duchowną.

2. Słuchać pobożnie Mszy św. na pamiątkę ofiarowania Dzieciątka JEZUS w świątyni Jerozolimskiéj.

3. Odprawić przez kwandrans rozmyślanie nad cierpieniami św. Józefa.

4. Trwać przez dzień cały w zjednoczeniu z Józefem św., i myśl pobożną często zwracać ku niemu.

5. Zadać sobie jakie zmartwienie, lub wypełnić uczynek miłosierny, dobro ciała lub duszy bliźniego mający na celu.

6. Odmówić 7 *Ojcze nasz, Zdrowaś* i *Chwała Ojcu*, na uczczenie boleści i radości św. Józefa.

7. Zakończyć ten dzień odwiedzeniem Najśw. Sakramentu, i ofiarowaniem serca swego św. Józetowi.

Czynić to wszystko z wielką prostotą, bez natężenia umysłu, nie uważając tego jako obowiązek konieczny, lecz jako dobrowolną ofiarkę według możności każdego złożoną.

* * *

Uprasza się Członków każdego kółka, aby się modlili jedni za drugich za Ojca św., o tryumf Kościoła św., i o nawrócenie tych którzy Kościół ten święty prześladują.

X. W. Maryański,
Kan. Metrp.
Przełożony Bractwa Św. Józefa.

Wiadomość historyczna o dawnéj kollegiacie św. Michała w Lublinie.

(Ciąg dalszy.)

II.

Przystępując do szczegółowego opisu kościoła św. Michała, będziemy się starali dać przedstawienie onego, w stanie, w jakim się znajdował przed jego opuszczeniem. — z krótką wzmianką o jego dobroczyńcach i fundacyach, jako też zdarzeniach w związku jakimkolwiek z tą świątynią będących.

Zewnątrz, główny korpus świątyni był w architekturze gotyckiéj zbudowany. Sześć kaplic, z obydwóch stron okalało mury głównéj świątyni; na jednéj z nich zewnątrz pod oknem był napis: „Laudetur Sanctiss. Sacramentum“ dla ostrzeżenia przechodzących, że w téj kaplicy znajduje się Przenajświętszy Sakrament ołtarza. Kaplice te nie jednocześnie z kościołem stanęły, ale w następnych czasach po większéj części od pobożnych miasta Lublina fundowane były. Ale największą ozdobą kościoła była wieża frontowa, przewyższająca wszystkie gmachy Lublina. Zakończona była kopułą ośmioboczną, na któréj był umieszczony wspaniały krzyż z wyobrażeniem obustronnem św. Michała Archanioła. Później, jako o tém już wspomnieliśmy, kopułę zniesiono, a wieżę pokryto dachem piramidalnym z krzyżem złoconym na szczycie. Dach był kryty dachówką. Oprócz tego, była jeszcze kopułka na środku dachu kościelnego umieszczona. Na około kościoła było wązkie przejście, gdyż zewsząd otaczały gmachy wysokie i skupione w téj części miasta. W większe święta i niedziele przechodziła niem processya, albowiem świątynia była za szczupłą do tego. — Obok stały zabudowania duchowne. — Zastanówmy się teraz nad szczegółami *wewnątrz* świątyni.

Głównéj świątyni długość wynosi łokci 36, szerokość 30, wysokość zaś 35. — Wieży wysokość o wiele przechodziła nie tylko mury, ale i dachy świątyni.

Posadzka w całym kościele była marmurowa, z białego i czarnego marmuru w szachownicę ułożona.[1]) —

Ołtarzy w kościele św. Michała liczyło się jedynaście. Wszystkie, wyjąwszy jednego z różowego marmuru[2]), były drzewiane, snycerską zdobne robotą. — Ołtarze te były: 1. Trójcy św., 2. Bożego Ciała, 3. św. Maryi Magdaleny, 4. św. Jakóba Apostoła, 5. śś. Feliksa i Adaukta MM. 6. św. Anny. 7. św. Barbary. 8. św. Elżbiety. 9. Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 10. św. Jana Chrzciciela. 11. śś. Aniołów Stróżów. Ołtarze te rozmieszczone były w głównéj części kościoła i kaplicach.

O tych ołtarzach rozmieszczonych w głównéj części świątyni i kaplicach, a zwłaszcza o ich erekcyi i dotacyach obszerniéj pomówimy. Przy kaplicach bowiem byli kapelani a przy niektórych ołtarzach Altaryści. Rozpoczynamy od kaplic.

1. *Kaplica św. Anny.* Ks. Szczepan proboszcz kościoła szpitalnego św. Ducha w Lublinie w r. 1463, zaprowadził w kościele parafialnym św. Michała, towarzystwo pobożnych pod tyt. Bractwo św. Anny.[3]) Przykład ten zachęcił wiernych do zniesienia ofiar na zakupienie światła, ozdób do kaplicy, jak również złożenia funduszu na odprawienie w każdym kwartale nabożeństwa za zmarłych braci i siostry towarzystwa. I tak: Wojciech Surowiec Lublinianin w r. 1504 dwie marki, Piotr Czerny r. 1526 a Tomasz Prośnic r. 1598 dziesięć takichże mark bractwu zapisali. Gdy już pewne dochody posiadało bractwo, postarano się wtenczas o kapłana; ten nazwany został Altarzystą, a obowiązkiem jego co tydzień Mszą św. przed ołtarzem św. Anny na intencyą bractwa odprawiać.[4])

2. *Kaplica św. Barbary* w r. 1482 przez Jakóba Krydiera i Michała Kudyń Lublinian uposażona, a w r. 1636 erygowana. Agnieszka Gawrońska r. 1749 w środę przed św. Małgorzatą w grodzie Lubelskim dla téj kaplicy sumę złp. 3000 zapisała i na synagodze Lubelskiéj zabezpieczyła. Summa ta r. 1779 na dobra Piaski, dziedziczne Teodora Suchodolskiego przeniesioną i ubezpieczoną została.

3. *Kaplica św. Elżbiety.* Z bractwem pod tą samą nazwą erygowana od ks. Jana Konarskiego biskupa Krakowskiego dnia 25 lutego 1504 r., na prośbę ks. Stefana de Wilczyno kanonika i Officyała Chełmińskiego, który summę złp. 1500 zapisując na dochód kapellana, w Lublinie na kamienicy Sławetn. Michała Doizwon takową zabezpieczył, we środę po św Franciszku r. 1506 przed aktami Wójtowskiemi Lubelskiemi. Podobnież Marcin Gruchowski dla tejże kaplicy testamentem złp. 1000 legował i takową Anna Hussakowska na kamienicy swojéj ubezpieczyła. Majętniejsi mieszkańcy Lublina szczególniéj złotnicy nie żałując ofiar zaprowadzili w téj kaplicy bractwo św. Elżbiety, co Jerzy Radziwił kardynał biskup Krakowski w r. 1599 erekcyą powtórną zatwierdził, udzielając zarazem osobom do bractwa należącym przywiléj, aby po śmierci ciała ich w grobach kaplicy św. Elżbiety były chowane. W późniejszych czasach, kiedy do téj kaplicy w r. 1727 wizerunek Jezusa Ukrzyżowanego (ten sam, który dziś znajduje się w katedrze w kaplicy Corporis) z Lubelskiego ratusza po cudownem zdarzeniu[5]), przeniesiono, — zwiększyły się i ofiary do téj kaplicy. I tak p. Witkowska w r. 1742 złp. 3000 a Sławetny Tomasz Strykowski w r. 1749 złp. 2000 zapisali i ubezpieczyli, dla kapellana należącego do kaplicy św. Elżbiety, prawo którego prezentowania posiadał Magistrat miasta Lublina.

4. *Kaplica Niepokalanego Poczęcia N. P. M.* Położona w samym przysionku kościoła; ku większéj czci i chwale przeczystéj Dziewicy Maryi miała oddzielnego kapłana. Utrzymanie w początku téj kaplicy Jerzy Radziwiłł biskup Krakowski kardynał poruczył dozorowi cechu kościelnego, dozwalając zarazem, aby

1) Posadzka ta w czasie opuszczenia kollegiaty dostała się jakiemuś kościołowi.

2) Ołtarz ten po zniesieniu kościoła przeniesiony został do kościoła parafialnego w Bychawce. —

3) Świadczy o tém Erekcya na pergaminie spisana przez X. Jana de Pniów Administratora Biskupstwa krak., 23. Czerwca 1463 wydana w Krakowie i potwierdzająca to bractwo.

4) Bp. krak. X Piotr Myszkowski chcąc uwiecznić to bractwo, w dniu 20 maja 1589r., wydał dekret erekcyonalny w Kielcach datowany, w którym oprócz pobożnych uczynków nakazuje wszystkim braciom i siostrom, medal średniéj wielkości z wyobrażeniem św. Anny, na piersiach nosić.

5) O owym cudownym zdarzeniu z wizerunkiem Jezusa Ukrzyżowanego na Ratuszu Lubelskim, należy abym coś powiedział, zwłaszcza, że ten wypadek stał się głośnym nie tylko w ziemi Lubelskiéj, ale nawet w całéj Polsce. Opowiem przeto jak czytałem w aktach konsystorza Lubelskiego Robimy ten wypis z użyczonych sobie notat.) —

„W r. 1727 dnia 9 maja, gdy Franciszek Potocki był Marszałkiem Trybunału, Jacek Stoiński Sędzią, Felicyan z Targowiska Gałęzowski Podsędkiem, a Kaźmierz Suffczyński Pisarzem ziemskim, za rządu Dyecezyą, Krakowską Bpa. Konstantego Szaniawskiego, stało się na Ratuszu Lubelskim w Izbie, gdzie Trybunało dbywał czynności sądowe, szczególniejsze

osoby zmarłe tego cechu w grobach téj kaplicy chowano.[6]) W r. 1636 książe Ostrogski na fundusz wieczysty do téj kaplicy złp. 2263 w grodzie Lubelskim zapisał i na dobrach wsi Kijany zabezpieczył. Proboszcz kollegiaty św. Michała miał prawo prezentowania kapellana do téj kaplicy.

5. *Kaplica św. Jana Chrzciciela i św. Maryi Magdaleny* czci poświęcona, uposażona była przez Jana Kupcowicza radnego Lubelskiego, a erygowana przez ks. Piotra Gębickiego biskupa Krakowskiego 1650. Fundusz do téj kaplicy uczyniła Katarzyna Bejglowa, zapisując r. 1659 przed aktami Radzieckiemi Lubelskiemi summę złp. 2000., która to samo w r. 1778 przeniesiona i zabezpieczona została na dobrach dziedzicznych Piaski, Teodora Suchodolskiego, jak o tém przekonuje akt sądu Grodzkiego Lubelskiego. Prezentował kapellana burmistrz miasta Lublina wraz z kapitułą kollegiaty Lubelskiéj.

6. *Kaplica śś. Aniołów Stróżów.* Pierwszym fundatorem téj kaplicy był Jan Reklowski radny Lubelski. Ten w r. 1656 przed aktami Radzieckiemi zapisał złp. 4000 i na dwóch kamienicach zabezpieczył. Prawo prezenty zostawił Reklowski Radnym miasta Lublina, którzy kapellana prezentując mieli obowiązek pamiętania i o potrzebach kaplicy. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zdarzenie. — W środku tej sali nad drzwiami był duży krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, snycerską robotą pięknie wyrobiony, który Jan Zamojski Hetman (a według innych Tomasz syn jego) zawiesił w tym miejscu. — Właśnie Deputaci zajęci byli sprawą, kiedy woźny Trybunału nazwiskiem Hadrowicz, ks. Byszewskiemu Kanonikowi Poznańskiemu Deputatowi oznajmił: iż „Jezus ukrzyżowany nad drzwiami łzy rzęsiste toczy.“ — Ks. Byszewski najprzód poszedł do krzyża, a widząc łzy spadające z oczu, a szczególniéj z oka prawego wyrzekł: „Mości Panowie, cud na Ratuszu, oto krucyfiks płacze.“ — W tém wszyscy powstali z miejsc swoich, cudowne zdarzenie oglądali, a ks. Kamecki kustosz i Deputat z kapituły krakowskiéj z wielu innymi kapłanami, wstępując po drabinach, przyniesionych przez woźnych z domów publicznych, łzy ocierali, gdy tymczasem woźny czynił relacyą, że lampa paląca się zwykle pod tym krzyżem, dzień temu trzeci, od spadających łez zagaszoną została. — Ks. Chlebowski Archidyakon Chełmskiéj katedry Deputat, ks. Kaźmierz Czabajski Mansionarz i kanonik kollegiaty Lubelskiéj, i ks. Piotrowski Wikaryusz kościoła św. Michała w Lublinie, odjąwszy od ściany krucyfiks, doświadczali z obecnemi Deputatami i licznie zgromadzoną Palestrą, czyli jaki podstęp, sztuka lub też jakowa wilgoć nie działały na sprawienie takowego skutku. Lecz gdy wszystkie domysły okazały się płonnemi, krucyfiks do kościoła św. Michała Kollegiaty, odniesiony i tamże w kaplicy św. Elżbiety umieszczony został. — Liczne łaski, które lud odbierał od Boga, garnąc się z wiarą do Jego Jezusa na krzyżu, znagliły Bpa. krakowskiego do wyznaczenia komisarzy dla zbadania istoty rzeczy, odpowiednich tak wielkiemu dziełu. W tym celu w r. 1753 ks. Andrzéj Załuski Bp. krakowski, wyznaczył ks. Stanisława Rajmunda Jezierskiego Bpa. Bakowskiego kanonika krakowskiego, tudzież ks. Alexandra Trębińskiego kanonika Lwowskiego Officyała Chełmskiego Infułata Zamojskiego, nadto ks Hieronyma Wielogłowskiego kanonika krak., wreszcie ks. Ignacego Święcińskiego proboszcza kollegiaty Lubelskiéj, wszystkich O. P. i S. T. Doktorów, mężów światłych, pełnych cnót i zasług tak w hierarchii kościoła jako też i na urzędach krajowych, Wymienieni przeto Delegowani, zebrawszy się w d. 2 Grudnia tegoż roku 1753 do kościoła kollegiaty św. Michała, proces urzędowy zdziałali, w przytomności mnóstwa ludu przez trzydziestu trzech świadków, samych męszczyzn, zasługujących na wiarę zaprzysiężony, wszystkich znacznych z urzędu, godności, majątku, nawet wieku podeszłego, a których po szczególe Akt niniejszéj komissyi wymienia. — Po tak wiernych zeznaniach wyrzekli Delegowani, aby ten krucyfiks, przy którym Bóg wszystko mogący, łask swoich dawał ludowi dowody w największém ussanowaniu i czci przynależnéj zawsze zostawał. Jan Sapieha kanclerz W X. Litewskiego, mąż pełen światła, dziejopis, polityk i krassomówca, w r. 1754 wystawił wspaniały Ołtarz w kaplicy kościoła św. Michała, gdzie ciągle przez lat 78 ten krucyfiks zostawał. Dopiero (w czasie przeniesienia Nabożeństwa parafialnego z kollegiaty do katedry) ks. Józef Marcelli Dzięcielski Biskup Lubelski w dniu 26 Sierpnia 1832 r. w okazałéj procesyi przeniósł Go do kościoła katedralnego św. Jana w Lublinie, gdzie w kaplicy zwanéj Sanctiss. Corporis w Ołtarz wstawiony do dziś dnia przy znacznym zbiorze ludu, szczególniéj w dnie Czwartkowe, cześć i uszanowanie odbiera, a liczne vota srebrne i złote, obok krzyża zawieszone, świadczą o pobożności Lublina mieszkańców. — Lud tutejszy — mówi daléj autor notatki — i z okolic, a nawet i ci którzy w świecie chcą uchodzić za uczonych autorów, wymyślili setne urojenia niezgodne z wiarą i rozsądkiem, a na poparcie swych bredni, potworzyli karety z czartami, wdowę z dekretem, sędziów z pieczęciami, a cały Ratusz Lubelski napełniony mnóstwem widzów przybyłych karetami na rynku stojącemi, i wtenczas to wśród gromu strasznego Ten Chrystus ukrzyżowany, miał wyrok zatwierdzić. Aby zniszczyć błahe urojenia i rozróżnić prawdę od fałszu, wypisałem z Akt autentycznych złożonych w konsystorzu Lubelskim, i tu dla pamięci zamieściłem!“ Dotąd słowa Notatki. —

6) Grób w kaplicy nakryty był kamieniem z piaskowca, na którym był napis: „Grób Cechu Kuśnierskiego.“ Widzieć go można jeszcze za mieszczony w posadze kapitularza katedralnego. —

Z parafii d. 20 listopada.

Co za zmiana w duchowieństwie wielkopolskiem przed dziesięciu laty a dzisiaj, pomyślałem sobie, wracając z rekollekcyi z domu OO. Jezuitów w Śremie, teraz w listopadzie odbytych. Dawniéj przyjeżdżało 15 do 20, teraz po 60 kapłanów i więcéj; dawniéj miano sobie te ćwiczenia za przykrość, teraz za słodycz; dawniéj nie przestrzegano reguł, nie chowano milczenia, tym razem zachowano milczenie ogólnie tak budująco. Kiedy lat temu dwadzieścia przezacny O. Aleksander Jełowiecki wydawał w polskim przekładzie „św. Ignacego ćwiczenia duchowne“ pisze, że „sam wyraz: rekollekcye przeraża i straszy, albo na pośmiewisko wystawia;“ dzisiajby tego drukować dzięki Bogu nie mógł. Spełniło się bowiem, za czém wzdychał, że „gdyby je poznali, zamiast wyśmiewać, uwielbialiby je.“ Wezwanie ś. p. arcybiskupa Przyłuskiego do odprawiania rekollekcyi, zostawiało wolność, kto je chce odprawiać. Gdy O. Iwo Czeżowski przyjechał nam je dawać do Gostynia w domu X. X. Filipinów w roku 1853, zastał nas małą tylko drużynę, co rok potém przyjeżdżali nowi, ale zastęp zawsze bywał nieliczny. Teraźniejszy tak błogo nad nami pasterzujący najdostojniejszy ks. Prymas innéj użył metody, bo postawił jako obowiązek odbywanie co drugi rok ćwiczeń duchownych, pomny na słowa Chrystusa „przymuś wnijść, *compelle intrare.*“

Przymuszone ustawą zaczęło się licznie zjeżdzać duchowieństwo na rekollekcye do Śremu, do Gostynia, do Poznania, do Gniezna, z początku wielu nie bardzo chętnie; lecz mając z góry dany sobie dobry przykład, że i Arcypasterz i inni dostojnicy kościoła ćwiczenia te odprawiają, a potém poznawszy na sobie ich skutki, poznawszy ich słodycz, jakże teraz chętnie się zjeżdża, jak skrupulatnie korzysta z rozmyślań, jak poważnie odmawia wspólnie brewiarz, nie z onym pospiechem, co dawniéj, jak każdy przestrzega milczenie, aby konfratrowi nie przeszkodzić w skupieniu ducha. Dzięki najprzewielebniejszemu naczelnikowi archidyecezyi za słodki przymus nam zadany; dzięki kochanym Ojcom towarzystwa Jezusowego za trud tak wielki dla nas podejmowany. Kiedy się rekollekcye skończyły, aż było żal, że się już skończyły; bo duch mówił: „dobrze nam tu być lecz obowiązki pasterskie nawoływały do powrotu, do parafii. Wspomnienie Śremu miłém każdemu zostanie. Już samo położenie klasztoru OO. Jezuitów na wzgórzu nad Wartą, która tu malowniczy zakręt narysowała, jest wielce powabne, i ducha do wznioślejszych myśli nastraja. Do tego kościół ślicznie niedawno zrestaurowany i odmalowany, gmach mieszkalny rozprzestrzeniony z przydaniem nowéj, miluchnéj kaplicy, w któréjśmy właśnie rekollekcye odprawiali, życie ciche zakonników, oddane modlitwie, naukom i pobożnéj pracy dla wiernych, to wszystko tak ujmuje i podnosi w wyższe sfery. Biegłość nakoniec prowadzących rekollekcye ojców, jaką poza tym zakonem trudnoby było między świeckimi znaleść, ich znajomość wewnętrznego życia duchowego, umiejętność zdobywania przekonań i poruszania serc, rozstrzyga zwycięzko walkę rekollektantów, wyrywa bałamucącemu światu, oddaje Bogu, uspokaja i do nowych prac gorliwych zagrzewa. Bogu więc chwała za rekollekcye, a dzięki przed wszystkimi tobie, czcigodny Ojcze Wojcikowski, którego pięknych wykładów, tak serce poruszających, w drugiéj seryi ćwiczeń właśnie słuchałem. Niech Bóg będzie twoją nagrodę, *merces tua magna nimis.* Dzięki niech będą i wszystkim Ojcom zgromadzenia, coście się tak troskliwie o wszystkie potrzeby i duchowne i materyalne dla nas starali, żeście nam ten pobyt u siebie tak uprzyjemnili. Pojmu

jemy, co za mozół, mieć 60 gości lub więcéj cały tydzień u siebie. Jak szczęśliwą była myśli, żeby przybudować tyle nowych celi, bo gdzieżbyśmy się biedni rekollektanci byli mieścili. A jak nas cieszyli klerycy domu Śremskiego, gdy prześlicznym śpiewem na naszéj Mszy św. w kaplicy śpiewali, jak nas ujmowali dobrocią i pokorą, gdy nam do stołu tak skrzętnie, z tak wesołem obliczem usługiwali, jakby jakim najpożądańszym, największym gościom. Pomyślałem sobie: to byli niedawno studenci w szkołach najwyższych, świat ich wabił wysokiemi karyerami, a oni tu wstąpili i pełnią dla nas podrzędne usługi, a uwijają się tak zgrabnie a uważają na każdego gościa tak bacznie, żeby nikomu na niczém nie zbywało. Dzięki wam serdeczne, młodzi bracia. Dajcie nam sposobność, odwdzięczyć wam, odwiedzajcie nas w czasie feryi, kochani klerycy, odwiedzajcie nas wielebni Ojcowie, bo dotąd tylko w czasie missyi u siebie was widujemy. Oh, wy nam się nie naprzykrzycie; świat nienawidzi was, bo nie zna was, my was kochamy, bośmy poznali waszego ducha kościelnego i waszę pracę pożyteczną. Gdyby ktoś słońca nigdy nie zaznał, i słyszał tylko, że ono ogniem pali, światłością olśniewa, i wołałby: precz ze słońcem, gdyż ono takie szkodliwe, byłby zaprawdę podobien naszym nieprzyjaciołom, którzy z obmów was tylko znają, i podnoszą hasło do prześladowań. *X. K.*

Z dekanatu nakielskiego.

Miesiąc Listopad w żywéj pozostanie pamięci parafian Wyrzyska i Wysoki. W Wyrzysku odbył się bowiem pierwszy (św. Marcina) odpust po wybudowaniu dzisiejszego kościoła parafialnego; w Wysoce obchodził J. X. Kuczyński jako rządzca tamtejszego kościoła i jako dziekan nakielski 25 rocznicę urzędowania. Udział ludu był znaczny.

Obchód 25letniéj rocznicy odbył się w dniu powszednim. W dowód wdzięczności za tyloletnią gorliwą pracę w parafii ofiarowali parafianie Wysoki Jubilatowi dwa fotele; nauczyciele elementarni wręczyli przez deputacyą na ten cel wybraną adres, w którym zasługi Jubilata jako inspektora szkół w dekanacie nakielskim położonych w słowach treściwych wypowiedzieli; duchowni zaś dekanalni ofiarowali krzyż srebrny wielce zasłużonemu przełożonemu swemu. Upominki ustawiono w osobnym pokoju rezydencyi plebańskiéj. O rannéj 9 godzinie w dniu obchodu wprowadzono do niego uroczyście Solenizanta, którego serdeczne powinszowania z strony deputacyi i przez seniora duchowieństwa wypowiedziane głęboko wzruszyły. Po powinszowaniu udano się procesyonalnie przy odgłosie pieśni nabożnéj, dzwonów i moździerzy do świątyni Pańskiéj, przyozdobionéj wieńcami i kobiercami. U stopni wielkiego ołtarza ubrali duchowni Jubilata do mszy św. Do ubranego przemówił od ołtarza senior duchownych J. H. Pleban Tesmer z Kosztowa, dziękując imieniem parafian, nauczycieli, duchowieństwa i władz za pracę 25letnią w parafii i dekanacie zaszczytnie i z poświęceniem pełnioną; podziękowanie zakończył życzeniem, aby Ojciec Niebieski wynagrodził wieczném zbawieniem pracę i nieprzyjemności doznane w ciągu tyloletniego urzędowania. Szanowny Jubilat odpowiedział również od ołtarza słowy namaszczenia pełnemi. Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam! — było myślą przewodnią przemówienia. Po Te Deum laudamus i stósownéj modlitwie celebrował Jubilat w asystencyi dwóch duchownych. Odprowadzony przez duchownych i deputacye do rezydencyi po mszy św. miał Jubilat przyjemność odebrać powinszowanie i upominek skromny od daiatwy szkolnéj, dla któréj przez ciąg całego życia kapłańskiego ojcowską okazywał troskliwość. — Przy téj sposobności godzi się przypomnieć że J. X. Dziekan Kuczyński w pierwszych latach kapłaństwa piastował chlubnie urząd rektora szkoły świętojańskiéj w Gnieźnie. Godzi się zdradzić, co radzca szkólny i regencyjny śp. pan Nepilly o zasługach Jubilata na polu szkólnictwa do niejednego z starszych duchownych dekanatu wypowiedział: Księdzu Dziekanowi Kuczyńskiemu bardzo wiele zawdzięczają szkoły w obrębie dekanatu położone! — Radzca Regencyjny i Szkólny W. J. H. Schmit i Radzca Ziemiański powiatu wyrzyskiego pan Freimark zaszczycili Jubilata przybyciem na uroczystość. — Najdostojniejszemu księdzu Arcypasterzowi należy się najgłębsza wdzięczność przedewszystkiém z strony duchownych dekanatu nakielskiego, że ich czcigodnego dziekana był łaskaw udarować własnoręcznym listem, pełnym serdecznego uznania położonych zasług w czasie chlubnie sprawowanego urzędu dziekańskiego przez ćwierć wieku.

Kongres antropologiczny w Bolonii.

Niedawno temu odbył się w Bolonii tak zwany *antropologiczny kongres*, na którym między wielu innemi wzięli udział głośni materyaliści, jak Karól Vogt, Virchów itd. Z rodaków naszych przybyli p. hr. Przeździecki i powieściopisarz p. J. Kraszewski. Ten ostatni w listach swoich do *Dziennika pozn.* z widoczną niechęcią rozpisywał się o zjeździe uczonych materyalistów, ale pono więcéj dla tego, że nie był do głosu przypuszczony, aniżeli z oburzenia w obec śmiało głoszonych materyalistycznych opinii „jedynego potomka małpy," K. Vogta. Z opisu p. Kraszewskiego żaden czytelnik nie zdoła jasnego nabrać wyobrażenia o czynnościach „przedhistorycznego kongresu," dla tego podajemy tu uwagi katolickiego dziennika: *Unita cattolica.* Oto co czytamy:

Pomiędzy wielu i bardzo wielu kongresami, które w tym lub owym kraju odbyły się we wrześniu i październiku, wiele hałasu narobił kongres przedhistoryczny w Bolonji, na który z Włoch, Francyi i z Niemiec przybyło wielu reprezentantów ateuszowskiéj nauki, to jest takiéj, jaka obecnie jest w modzie. Kongres został otwarty dnia 1 października, a po południu dnia 8, już spełnione zostały jego *niesłychanie ważne prace.* W ciągu tych dni kilku przedhistoryczni uczeni zwiedzili Modenę, Rawenę i ich kościoły monumentalne, Certorę w Bolonii; mieli dany obiad w Modenie przez municypium, w Rawennie posiłek, w Bolonii obiad na przyjęcie i zapewne drugi na pożegnanie, wreszcie rozjechali się dumni ze *zdobyczy*, jakie na polu naukowem poczynili

O przedmiotach traktowanych w tym krótkim czasu przeciągu mało dzienniki powiedziały, może tam o wielu rzeczach rozprawiano, i rozprawiano bardzo głęboko. Ale z téj odrobiny, jaką dostrzedz dotąd można, łatwo poznać, jaki duch kierował tymi uczonymi. Samo pojęcie przedhistoryczne jest pojęciem nieprzyjaznem Objawieniu, a zgromadzanie się po to, aby dowieść istnienia ludzi *przedhistorycznych*, już samo przez się jest protestacyą przeciwko prawdziwości Biblii, opowiadającéj nam historyą pierwszego człowieka. Uczeni przedhistoryczni chcą, abyśmy przypuścili istnienie człowieka w czasie dość znacznie poprzedzającym Adama i Ewę, który wynosi od 20,000 do 30,000 lat, a który dzielą na różne wieki: kamienny, żelazny, miedziany i bronzowy, i budową uczonych niedorzeczności zadają kłamstwo genealogji biblijnéj rodu ludzkiego, a nawet stworzeniu człowieka, którego od małpy wyprowadzają, a który w tak krótkim peryodzie, jaki mu historya naznacza, nie mógłby odbyć powolnéj przemiany.

Nie wiemy, jakie inne dokumenta nad czaszki ludzkie i broń zardzewiałą na jaw wyprowadzili nowi przedhistorycy dla potwierdzenia tez swoich, to tylko wiemy, że nauka już osądziła tych nieprzyjaciół Objawienia, którzy nawet nie mieli zasługi wynalazku tych bajecznych wieków geognostycznych. Izaak La Peyrére już w 1655 roku drukował w Lyonie dzieło, w którem usiłował wykazać. że przed Adamem jeszcze inni ludzie istnieli, a De Maillet w książce swéj *De origine mundi*, utrzymuje, że u Egipcyan i Indyan była nauka, iż ziemia wydawała ludzi, jak wydaje grzyby, i że, mianowicie w krajach północnych, ludzie wyrodzili się z pewnéj przemiany ryby: a ci autorowie nie byli pierwszymi w nauczaniu powyższych błędów naukowych, bo Von Irwing zostawił nam opis ich poprzedników, pomiędzy których nawet Kalwina zaliczył.

Prawdziwa nauka znalazła swoich obrońców prawdziwie uczonych i głębokich, jak *Cuvier, Buckland, Lorignet, Desduits, Bonald, Schrank, Baumgarten, Wieseman, Corradi, Quatrefages,* O. *Pianciani,* O. *Perrone* i *Reusch*, w swém niedawnem i uczonem dziele *Bibel und Natur*, drukowanem we Fryburgu 1866 r. Ci obrońcy prawdy naukowéj i godności człowieczéj, aż do widoczności wykazali, że to, co przedhistorycy chcą stawiać jako dowód wieku dawniejszego od Adama, należy właśnie do wieku historycznego, i że wiele innych dokumentów, które wszyscy uznają za należące do późniéjszych epok, przedstawiają te same charaktery, jak i te, które chcą odnosić do 20,000 lat w tył.

Pomiędzy przedhistorykami bolońskimi był Mantegazza, który ród człowieczy wyprowadza od małpy, i był tam na swojem miejscu; był tam także Vogt, który czytał rozprawę o ludożerstwie i znakomity nam zaszczyt wyświadczył, że wszyskich naszych przodków za ludożerców uznał.

Gozzadini, prezes kongresu, po tych nowych i chwalebnych odkryciach mógł wyrzec do zgromadzonych: „Panowie, piąty kongres ukończył swoje

prace. Powzięte nadzieje urzeczywistniły się. Narady i rozprawy miały tę ważność, jakiéj należało oczekiwać“ A skoro tak powiada hrabia Gozzadini, tośmy mu winni wierzyć na słowo. To tylko radzibyśmy nadmienić, że gdy się zaprzeczy objawienia, trzeba pod ziemią żebrać o najważniejszą naukę początku człowieka dotyczącą, u strzał krzemiennych i u czaszek zwierzęcych; i że skoro się nie chce przyjąć działania Bożego w stworzeniu, to się o jakie kilka tysięcy lat świat cofa, i daje się człowiekowi naturę grzyba, ryby, małpy, albo przez wielką łaskę strasznego ludożercy. Co za piękna zdobycz bezbożnéj nauki! Bądźmy więcéj chrześcianami, a będziemy więcéj ludźmi“

— Dzienniki radykalne powtarzały z niemałą radością depeszę p. d' Harcourt, posła francuzkiego przy Stolicy Apostolskiéj, ogłoszoną przez ministra francuzkiego spraw zagranicznych p. Jules Favres. Według brzmienia téjże depeszy Ojciec św. miał się wobec p. d' Harcourt wyrazić, że gdyby mu ofiarowano zwrot zagrabionego państwa, wzbraniałby się go przyjąć na nowo. Publikacya o depeszy, będącéj własnością państwa, a która tylko przez nadużycie stanowiska ze strony lekkomyślnego p. Jules Favres, dostała się do wiadomości powszechnéj, wywołała w dziennikach katolickich zrazu powątpiewanie, następnie najżywsze zaprzeczenie. Kiedy teraz i samże p. d' Harcourt i *Osservatore Romano* [nawiasem mówiąc: dla czego *Gaz. toruń.* nazywa to pismo dziennikiem stronnictwa klerykalnego?] stanowczo autentyczności tekstu ogłoszonéj depeszy odmawiają, p. Jules Favres zdobył się wreszcie po dość długim milczeniu na wytłómaczenie swego postępowania. W liście z dnia 13 b. m. do *Journal officiel* oświadcza, że w cytowaniu depeszy zaszła pomyłka, z winy — kopisty. Powiada on, że zamiast tych słów:

„Tout ce que je désire, c'est un petit coin de terre où je serai le maître, si l'on m' offrait de me rendre mes Etats, je refuserais“ —

wypuszczono następujące słowa, całkim sens zmieniające:

„*Ce n'est pas que* si l'on m'offrait mes Etats, je refuserais.

Otóż te słowa podkreślone miał przepisywacz p. Jules Favres wypuścić. — Korespondent rzymski do *Journal des Débats* powiada, że p. d'Harcourt w swéj depeszy napisał był:

Tout ce que je désire, c'est un petit coin de terre, où je serai le maître, *ce qui ne veut pas dire que* etc.

„Żądam ja tylko kącika ziemi, gdziebym był panem, *co bynajmniéj nie znaczy jakobym nie chciał odbierać* mego państwa, gdyby mi je oddawano.“

Dziennik *le Monde* czyni z powodu tego zajścia taką uwagę „To spędzanie odpowiedzialności na kopistę jest albo lekkomyślnością nie do darowania, albo bezczelnym kłamstwem, innego środka niema. Oto ludzie, którzy kierowali losami Francyi przez rok cały, a których p. Thiers zostawia lub powołuje do steru spraw mimo oporu ich własnego wstydu i publicznego oburzenia.“

— Od czasu do czasu ponawiają się naprzemian pogłoski to o chorobie papieża, to o jego zamiarze opuszczenia Rzymu; teraz obiegają te drugie, a to z powodu zapowiedzianego przyjazdu króla Wiktora Emanuela na otwarcie pierwszego parlamentu w Rzymie. Skoro zaś wieść puszczono o wybieraniu się papieża do wyjazdu, przeto nie można równocześnie mówić o jego chorobie, i dla tego o chorobie nic nie słychać. Ale i pogłosce o wyjeździe zaprzeczono, tém więcéj, aby Pius IX. wybierał się do Francyi. Wprzódy, jak wiadomo, wyjeżdżał ciągle to do Anglii, to nawet w Niemczech chciał zamieszkać. *Dziennik pozn.* skrzętnie zbiera podobne wszelkie baśnie i tendencyjne kłamstwa prasy masońskiéj, i bezmyślnie w obieg je u nas puszcza. Dodaje także *Dziennik,* raz że Jezuici napierają na Ojca św. żeby wyjechał, drugi raz, że go ciż Jezuici z Rzymu puścić niechcą. Zawsze winni wszystkiemu Jezuici, a Ojciec św. jest w ich ręku piłką do zabawy. — „Szacunek dla Kościoła i dla Ojca św.!“

— *Dziennik* skwapliwie streszcza wywody prasy masońskiéj naprzeciw Jezuitom, ultramontanom i Biskupom, występującym dziś w obronie Towarzystwa Jezusowego, a nigdy nie podaje, co odpowiadają na to dzienniki katolickie. Dla *Dziennika* one nie istnieją. To się nazywa postępowaniem „według najlepszego sumienia i wiedzy.“

— Izba deputowanych niderlandzkich po trzydniowych rozprawach uchwaliła większością 39 głosów przeciw 33 zniesienie poselstwa przy Stolicy Apostolskiéj. Jest to pierwszy z europejskich rządów, który urzędownie nowe królestwo włoskie uznaje.

Na posiedzeniu berlińskiego Parlamentu dnia 16 b. m. oświadczył kanclerz książe Bismark, że niemiecki poseł przy królu włoskim pójdzie za królem, skoro tenże w Rzymie będzie chciał zamieszkać. P. kanclerz dodał tę uwagę, że posłowie są nie przy rządzie, lecz przy królu akkredywani, dla czego też dotychczas nie było powodu, by poselstwo niemieckie z Florencyi do Rzymu przenosić. Na zapytanie jednego z posłów, czy w takim razie poselstwo przy Stolicy Apostolskiéj będzie zniesione, książę Bismark nic nie odrzekł.

Izba holenderska dała odpowiedź. Najprzód idą mniejsi!

Wiadomości potoczne.

— Wczoraj w uroczystość św. Jana od Boga Najprzew. ks. Arcypasterz odprawił Mszą św. w kościółku PP. Karmelitanek.

— Dnia 19. b. m. w dzień św. Stanisława Kostki były u Sióstr Serca Jezusowego obłóczyny i pierwsze szluby dwóch rodzonych sióstr. Obrzędu dopełnił X. Prałat Koźmian.

— Urząd fiskała i obrońcy małżeństwa na dyecezyą poznańską objął po ks. Pędzińskim ks. Dr. Szódrski.

— Beneficium w *Grabowie* otrzymał ks. dziekan Nawrocki z Kotłowa.

— Możemy wskazać bardzo zdolnego organistę przybyłego z Krakowa. Najodpowiedniejsze dlań miejsce byłoby w jakim większym mieście.

— Zeszłego tygodnia umarł w *Gryżynie,* wiosce znanéj z pięknéj legendy wielkopolskiego poety Fr. Morawskiego, ks. Wojciech Malinowski. Ur. 1809 r., święcenia kapłańskie otrzymał r. 1835, i na komendzie w Gryżynie od lat 32 pozostawał. Był to kapłan przykładny; od kilku lat dotknięty różnemi dolegliwościami, w cichości je ponosił. *R. in p.*

— W wielkim pożarze miasta Chicago klasztor i zakład Sióstr Serca Jezusowego ocalał. Zakonnice przypisują to, i słusznie szczególniejszéj opiece bożéj. I w Paryżu podczas oblężeni i późniéj pod komuną żaden z trzech domów Sióstr Serca Jezusowego nie ucierpiał.

— Znowu pojawiają się w *Dzienniku* korespondencyje z „Prowincyi.“ Na początku roku b. korespondencyje z Prowincyi były po prostu fabrykatem poznańskim; przypuszczamy, że obecne pochodzą rzeczywiście z „Prowincyi“ i dla tego wspomnimy o nich, zwłaszcza, że się o *Tygodniku* naszym rozwodzą.

W num. 265 *Dziennika* korespondent z „Prowincyi,“ o którym *Tygodnik* nasz w 44 num. był kilka słów powiedział, okazuje ochotę do zaczepki z nami. Z niejasnéj jego plątaniny słów wyjmujemy kilka twierdzeń. Nasamprzód podaje opis codziennego swego zatrudnienia, żebyśmy wiedzieli, z kim mamy zaczyt rozprawiać się:

„Włóczy się (*powiada*) codziennie po świecie za chlebem,“ i w té „włóczędze“ miewa często sposobność obserwowania różnych warstw naszego społeczeństwa pod względem jego duchowych objawów.

„Codzienny po świecie za chlebem włóczęga" oświadcza tedy uroczyście:

„Wyznać muszę, że w kołach rodzinnych różnego stopnia towarzyskiego i różnéj oświaty widziałem już wszystko, co literatura nasza i obca mniéj lub więcéj dobrego posiada, — ale bezecnych romansideł niemieckich i francuskich nigdzie dopatrzyć się nie mogłem."

Mybyśmy wielce cieszyli się, gdyby rzeczywiście tak było, ale pozwoli sobie powiedzieć obserwator towarzystwa naszego, że takich, co w „codziennéj po świecie za chlebem włóczędze" do domów obywatelskich zaglądają, nikt do koła towarzyskiego nie przyjmuje, ani do biblioteki, by w niéj robiono obserwacyje, nie wpuści. I taki, co się „codziennie włóczy po świecie za chlebem," chce nas pouczać, co się dzieje przy domowym ognisku naszych kół towarzyskich! Coś podobnego pisać, jest to obrażać większą część zacnych domów naszych, które nie tak łatwo przecież bratają się z pierwszym lepszym włóczącym się po świecie za chlebem, a tym niéj do tajników życia swego rodzinnego przypuszczają.

Wytkniemy teraz drugą rzecz. Korespondent użala się, iż *Tygodnik* nasz zrobił mu kilka silnych zarzutów. Użalanie się samo dowodzi słabości, potrzeba dowieść, żeśmy niesłusznie przeciw niemu powstali. Jeśli się obronić nie może, napróżno łzy wylewa. Ludzie roztropni pytają się o argumenta, gdyż takim sposobem musianoby wszelkich przestępców ułaskawiać w imię ich żalów i skarg jedynie.

Pisarz *Dziennikowy* wojując z korespondentem do *Germanii* upraszą, „by strzegł się przekręcania choćby tylko pojedyńczych wyrazów, zmieniających myśl całego zdania." Bardzo dobrze; ale dla czegóż w tym samym numerze szanowny korespondent ustęp z *Tygodnika* naszego fałszuje? Czy ma nato osobny przywiléj? Myśmy w 44 num. *Tygodnika* pisali:

„Czytacie wy bezecne romansidła i niemieckie i francuzkie: że który z kapłanów uczciwy dziennik katolicki, choć niemiecki, trzyma, toż zbrodnia?"

a korespondent cytuje:

„Czytacie wy bezecne romansidła i niemieckie i francuzkie — któż *nam zabroni trzymać Germanią?*"

Upraszamy korespondenta „aby się strzegł przekręcania choćby tylko pojedyńczych wyrazów."

Zapisujemy jeszcze jeden z tych codziennych komunałów *Dziennika,* które i pisarz z Prowincyi jak za panią matką pacież powtarza:

„My wierzymy, że religia przeciw wszelkim systemom państwowym sama się obroni."

Dziennik co chwila to bezmyślnie drukuje. Jest to zdanie potwornie niedorzeczne. Przypuśćmy na chwilę, żeby religia sama się mogła obronić — czyż ktokolwiek, czyż my jesteśmy wolni od obowiązku bronienia jéj? Ale nie ma co rozwodzić się nad oczywistą pospolitością.

W końcu jeszcze jedno. Korespondent z „Prowincyi" przymila się *Dziennikowi* pisząc:

Ostatnia wasza replika, która dla swéj głębokiéj (!!) powagi i taktu (powaga głęboka i takt — przezwiska!!) wszechstronne zyskała uznanie — nawet u przeciwników."

Musimyć wierzyć temu, co się „codziennie po świecie za chlebem włóczy;" jeżeli kto, to on wie niezawodnie, że *wszędzie* ta republika *Dziennikowa* zyskała uznanie.

Inny korespondent *Dziennika* „znad Orli" obszerniéj się jeszcze nad *Tygodnika* rozwodzi. Te same frazesa szłyszeliśmy już sto razy: powtarzają je w braku istotnych zarzutów. My je przytaczamy, jak wszystko, cokolwiek nieprzychylnego o nas piszą.

Pismo to w obec najświeższych postanowień rządu niemieckiego w sprawach kościelnych nader bierne zajmuje stanowisko, widocznie ma ono wielki dla siły szacunek, ale natomiast Dziennikowi Pozn. i stronnictwu narodowemu [jeśli jest jakie u nas stronnictwo słuchające natchnień *masońskiego Dziennika,* tedy zarzuty nasze przeciw *Dziennikowi* wymierzane i na toż stronnictwo spadają] jak najniesłuszniej zamiary antykatolickie podsuwa. Propagowanie zasad komunistów paryskich, masonów, nihilistów moskiewskich, socyalistów niemieckich, oto zarzuty zwykłe miotane [udowodnione] przeciw Dziennikowi i tym, którzy stanowczo potępili ostatnie zawichrzenia naszych ultramontanów. Tygodnik Katolicki wszystkich tych co nie podpisali punktów kościańskich i petycyi parkowskich odsądza od wiary [prosimy o dowody] — wyklina prawie [*prawie!* albo wyklina, albo nie wyklina] z kościoła za to, że mieli wywiesić chorągiew zasad polskich, które nadewszystko [ponad Boga i Kościoł] ukochali. Nie taimy bynajmniéj zasad naszych, obrona praw narodowych, cześć dla przeszłości a wytrwała praca na polu narodowem dla przyszłości [o zasadach wiary i o Kościele niema tu mowy] — oto nasz cel ostateczny, gdyż program taki mieści w sobie obronę Kościoła [a jakimże logicznym powiązaniem?] do którego należymy i tylko szczere godzenie się wszystkich stronnictw naszych na zasady powyższe uchroni nas od zagłady i z pewnością nie podkopie wiary katolickiéj, któréj na ziemi naszéj nie szkodzą tyle rozporządzenia rządowe [nuże rządy, bijcie na Kościół!] nawet choćby się powtórzyły podobne zajścia, jak z Duninem arcybiskupem gnieźnieńskim i arcybiskupem kolońskim — ile roboty ultramontańskie [jakie roboty? kto to są ultramontanie?] a głównie(!) postawienie czterech punktów kościańskich [to one tyle znaczą co *Dziennikowe:* Precz z marzeniami?!] zrywanie solidarności przy wyborach, zakaz agitacyi przy wyborach wydany dla duchowieństwa [*Dziennik* nie miesza się do rozporządzeń Władzy duchownéj — do spraw kościelnych!!] potępienie nabożeństw kościelne-narodowych [utsupra!] zakaz brania udziału w wiecach szkólnych a wreszcie i samo trwanie pisma kościelnego [„Widocznie ma *Dziennik* dla siły wielki szacunek" — chce zakazu pisma naszego: wolność, postęp!!] jak Tygodnik kat., które publicznie mężów, których pracę i zasługi czci naród cały, zohydza i imię ich w pogardę podaćby chciało. [Powtarzanie oklepanych frazesów *Diennikowych.*] Trzeba być zaślepionym uprzedzeniem stroniczem lub samowiednie fałsz szerzyć, aby pomawiać o chęć szkodzenia kościołowi Dziennik Pozn. [trzeba być ślepym i złéj wiary, by tego niewidzieć,] który z stanowiska polskiego (!!) trafnie osądził ruch starokatolików ogarniających dziś całe Niemcy i o nim tylko najważniejsze i przez Germanią podawane z obowiązku dziennikarskiego zapisuje fakta. [I nad *Orlą* czytają *Germanią,* kiedy wiedzą tak dokładnie z czego *Dziennik* czerpié wiadomości. Ależ to zbrodnia, p. pisarzu, czytywać *Germanią.*] Byłoby piękniéj do twarzy Tygodnikowi kat., gdyby w miejsce zaczepek wymierzanych od lat tylu przeciwko Dziennikowi Pozn. i stronnictwu narodowemu oraz wymarzonym heretykom polskim, pociski swe kierować chciał w te sfery, zkąd katolicyzmowi faktycznie niebezpieczyństwo zagraża. [Przecież te mu nic nie zaszkodzą; zob. wyżéj — krótka pamięć!] Miałby wtedy przynajmniéj dobrą może sposobność popisania się odwagą cywilną. Walka zaś z Dziennikiem Pozn. i stronnictwem patryotycznem [co to jest?] skroni jego wawrzynem nie uwieńczy. Rzucać bowiem podejrzenia nieuzasadnione, walczyć z społeczeństwem [nie ze społeczeństwem jeno z kliką kilku „menerów" — nieznających katechizmu, a zuchwale chcących uchodzić za społeczeństwo] w którego łonie najwierniéj przechowuje się wiara a palcem kiwać na tych, co faktycznie zagrażają wierze [już i to odwaga przecież; wyżéj powiedział, że ani nie kiwany palcem, z drugiéj strony, że rozporządzenia rządowe ostatecznie nie zaszkodzą Kościołowi, logika — konsekwencyja!] nie dowodzi ani taktu, ani siły charakteru, jaką jaśnieli dawni chrześciańscy apologeci, którym nesi ultramontanie ani do kostek nie dorośli. [Wybornie — dziękujemy stokrotnie — przecież się zdradził: *ultramontanie są apologotami prawdy chrześcijańskiéj,* a chociaż „ani do kostek nie dorośli" dawnym chrześciańskim apologetom — przecież są apologetami! Więc jednak *Dziennik* nie takim poczciwcem, jakim go chce mieć pisararz z nad Orli i jakim chce być *Dziennik. Dziennik* jest sobie po prostu i w rzeczach religijnych i w polityce — szaławiłą.]

Dziennik nigdyby zarzutów naszych nie przytoczył. Boi się by słowa prawdy przez nas głoszone nie rozeszły się w szersze koła i do szczętu nie starły zeń téj aureoli, jaką się nawykł otaczać.

— Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Wszak prawda, że gdy nas spotyka brutalna napaść, obowiązkiem jest naszym odeprzeć gwałt gwałtem: upoważniają nas do tego prawa Boskie i ludzkie. Rozumiem, że powinnością jest każdego szlachetnego człowieka i każdego szlachetnego pisma stanąć w obronie pokrzywdzonego, czy on jest osobą możną czy ubogą, sławną czy obojętną. Inaczéj, gdzie będzie sprawiedliwość?

W piśmie krakowskiém: *Kraj* nr. 267., w liście drezdeńskim, p. Kraszewski pisze, co następuje:

„Ultramontanie poznańscy zakładają z Nowym rokiem własny dziennik, który ma wychodzić pod redakcyą pana Lutrzykowskiego (*ale chyba mu nazwisko przemienią! coby to był za dowód tolerancyi!*)“ itd.

Tak więc cudze nazwisko, to dla p. Kraszewskiego bagatela, z którą się można pobawić.

A teraz godzi sęę zapytać, gdzie jesteśmy? w jakim kraju? na jakiéj półkuli? w jakim wieku? że mąż niegdyś szanowny i szanowany, — ba nawet uwielbiany! — spada do takiéj nędzy, do takiéj nicości. P. Kraszewski szydząc (nie bardzo zresztą dowcipnie!) z mojego nazwiska, wyrządza obelgę nietylko mnie samemu, ale i odległym przodkom, z którymi mię wiąże zagrobowy węzeł miłości i wspólnego nazwiska. Choćby ono było niepiękne, śmieszne nawet, jemuż to przystoi, mężowi publicznemu, naigrawać się z bliźniego i rodaka? Nie jestże to raczéj rolą psotnych żaczków szkólnych? a i tych za to karcą rózgą.

Nie jestże słuszna, abym się upomniał i odwołał do sumienia publicznego, do sądu każdego zacnego serca? P. Kraszewski jest przesławny literat, nie myślę mu zaprzeczać téj chwały, ale czyż dla tego wolno mu napastować w biały dzień ludzi, którzy mu nic nie zawinili? Miałożby już do tego przyjść w naszéj Polsce?

Moje nazwisko jest skromne, niehistoryczne, wiem ja to lepiéj od p. Kraszewskiego; uważam je przecie za wielki dar Boży, za dostateczny posag w życiu, bo jest poczciwe, w żadnych a żadnych sromotach nie zwalane, i jak to uczynili moi przodkowie, ufam mojemu Stwórcy, że mi pozwoli zanieść je do grobu czyste i bez skazy.

Kto tak dobry, że zgadnie, skąd ta do mnie nienawiść p. Kraszewskiego? Moje życie było i jest ciche i bez rozgłosu, — kto o mnie słyszał kiedy? Nie posądzi mię przecie o chęć wydzierania mu palmy zdobytéj w polskiém gazeciarstwie czy plotkarstwie! Nie powiem, że to rzecz niepodobna, a i p. Kraszewski nie powie przecie (miałżeby się uważać za tak genialny umysł?!); tylko że ktokolwiek szanuje samego siebie, pewno, że się nie pokusi na coś podobnego.

A więc cóż jest? Dla czego i po co łży moje nazwisko? Myśli może, że jest nieszlacheckie, niepolskie, — on, demokrata czystéj wody; on, ojciec i patron braterstwa z żydami! — Otóż oświadczam mu kategorycznie:

Moje nazwisko jest b a r d z i é j s z l a c h e c k i e niż jego, bom go nigdy nie splamił i nie splamię przez branie orderów od śmiertelnych wrogów Wiary i Tradycyi ojców i praojców moich.

Moje nazwisko jest b a r d z i é j p o l s k i e niż jego, bom go nie splamił i nie splamię przez spólnictwo żydowskie, wymierzone na zatratę téjże Wiary i Tradycyi.

Na zakończenie téj smutnéj powinności, która mię zniewala do obrony tak własnéj czci jak i tych wszystkich, co moje nazwisko noszą, niech przyjmie p. Kraszewski na pożegnanie następujące słowa, które znajdzie w Szekspirze (on tak lubi Szekspira!):

I have long dream'd of such a kind of man,
So surfeit swell'd, so old, and so profane;
*But, being awake, I do despise my dream.**)
King Henry IV. II. part.

P o z n a ń, 24. Listopada 1871.

Franciszek Lutrzykowski.

P. Kraszewski po długim milczeniu, które sobie sam nałożył, a które tylko z największym wysileniem zdołał dotąd zachować, znowu się o *Opryszku* tj. *Tygodniku kat.* w żydowskim *Kraju* odzywa. Pisze on z taką gwałtownością, że gdyby ona ze strony młodzieniaszka pochodziła, byłaby wielce rażącą; gdy zaś starzec nad grobem stojący folgę jéj daje, zasmucać musi niewymownie nawet tych, co bezwzględnie uwielbiali płodnego powieściopisarza.

Oto co czytamy:

Umiano z tamtéj strony świętokradzko wyzyskiwać religię, używać jé dla osobistych celów i przez nią torować sobie zwolenników w masach, ale tego rodzaju frymarki nigdy długo się ostać nie mogą. Już dziś ścieśnia się coraz koło obałamuconych i ogranicza gromadką ludzi słabych lub złéj wiary.. ogół widzi codzień jaśniéj.

Radzi przecież jesteśmy, gdy i ci „szanowni panowie“ fundują sobie nowe organy — zyskujemy na tém, gdy się we wszystkich kwestyach społecznych, żywotnych, bieżących wyspowiadać muszą — daje ich to poznać lepiéj. Nie potrzeba nawet polemizować z niemi, dosyć ich dać czytać. Świadkiem *Tygodnik katolicki* z którym porachunek odbył niedawno *Dziennik poznański*. Winniśmy mu, żeśmy się coś dowiedziele o *Opryszku*, bo czytać go, byłoby próżną czasu stratą. Lecz na co ten rachunek i polemika... któż się rachuje z umarłymi? *Tygodnik katolicki* dla ludzi dobréj wiary, uczciwych, po fałszerstwach, brudach, denuncyacych jakich się dopuszczał — dla nas zmarł i pogrzebiony został... *Sit ei terra levis.* Dla tego to zapewne czując iż nic już przezeń nie zrobią, ultramontanie poznańscy, zakładają z Nowym rokiem własny dziennik, który ma wychodzic pod redakcyą pana Lutrzykowskiego (ale chyba mu nazwisko przemienią! coby to był za dowód tolerancyi!!) Nowinę tę, zaczerpniętą zdaje się z dobrego źródła, podaję wam, jak mi ją dano — lecz może — w chwili stanowczéj — zajdzie jaka zmiana.

O wygnaniu pp. Wł. Bełzy i Wł. Ordona bez najmniejszéj przyczyny, dla tego tylko, że to byli emigranci i że nie mieli szczęścia być protegowanymi przez „szanownych ultramontanów,“ już wiecie. Że się do tego oni „szanowni“ przyczynili u rządu w Poznaniu, jest powtarzaniem ogólném. Nie byłaby to pierwsza denuncyacya, ani pewnie ostatnia. Nazywa się to obroną przeciwko żywiołom rewolucyjnem!!! Nigdy w Polsce, w najcięższych czasach, nie mieliśmy do walczenie przeciw stronnictwom, któreby tak nie przebierały w środkach, jak dzisiejsi tak zwani konserwatyści. Piękną sobie kartę w dziejach zapiszą.

P. Kraszewski chciał nas już dawno uśmiercić; to było jego najserdeczniejszym pragnieniem Przeciwnie się stało: *Tydzień* jego już dawno w grobie, ludzie juz zapomnieli o nim, a nasz *Tygodnik* wciąż zakłóca spokój takim ludziom jak p. Kraszewski. Wobec téj gorączki jego do uśmiercania ludzi silnych, młodych i zdrowych, powiemy mu z poetą:

Les gens, que vous tuez
Par bleu! se portent bien.

— *Zwiastun Gornoszlązki* redagowany przez właściciela drukarni i księgarza, p. Teodora Heneczka w Niemieckich Piekarach, w gminny całkim sposób wciąż z *Katolikiem* i jego redaktorem, a także i z pismem naszym wojuje. P. Heneczek miesza się też niepotrzebnie do spraw, wcale go niedotyczących i o których nie ma wyobrażenia. Oto co n. p. w 45 num. pisze:

„Radzibyśmy się dowiedzieć od *Tygodnika Katolickiego*, jakim prawem Kamińskiego i innych exkomunikowanych księży tytułuje *Tygodnik* i inne katolickie pisma księżmi? Wszak kapłaństwo jest urząd duchowny, a jeżeli taki kapłan jest suspendowany i exkomunikowany, więc nietylko przestał być kapłanem, ale i katolikiem.“

Radzimy p. Heneczkowi, który z zadziwiającą śmiałością narzuca się w swym piśmie na nauczyciela nietylko ludu, ale i duchownych, a nawet Biskupów, by się wprzód katechizmu, choćby n.p. katechizmu O. Deharba Nr. 2 dobrze wyuczuł. Tam też znajdzie odpowiedź na swoje wątpliwości, z jakiemi tak niewcześnie w obec czytelników występuje.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że już czas wielki, by p. Heneczek nauczył się lepiéj władać językiem polskim, odzwyczaił się od gburowactwa w tonie i słowach, gdyż inaczéj wszystkie pochwały, jakie ztąd i zowąd każe sobie nadsełać, *Zwiastuna* od upadku nie zdołają uchronić.

Szwajcarya. Kilku członków komuny paryskiéj znajduje się obecnie w Szwajcaryi i publicznie występuje na zgromadzeniach. Gdy przed kilku latmi dwóch Jezuitów w pewnym kościele parafialnym w kantonie Zug miewało kazania, władza miejscowa uroczyście zaprotestowała przeciw temu i zakazała Jezuitom kazanie. Nawet Jezuitów takich, którzy rodem są

---

*) Długo widziałem we śnie postać twoją
Tak wszeteczną, tak starą a tak bezbożną.
Obudziłem się i ze wstrętem odepchnąłem to widzenie.
(Tłom. Redakcyi *T. K.*)

z Szwajcaryi, wydalają, gdy dotąd przybędą zza granicy; komuniści zaś znajdują przyjęcie i swobodnie broją swoje.

— Pewnemu proboszczowi w Tricktbal, w kantonie Bern, ofiarowano 4000 franków, jeżeli odpadnie od swego Biskupa, a przystanie do tak zwanego wolnego kościoła. Tak bardzo im więc chodzi o pozyskanie księdza. że zdradę jednego na 4000 franków taksują. Znana to rzecz, że ludzie tacy bardzo mało co wiedzą o religii, ale to przynajmniéj widać sobie spamiętali, że Judasz P. Jezusa zdradził za zapłatą.

— Ma P. Bóg nieprzyjaciół, ale ma téż jeszcze wszędzie i swoich, a liczba ich, chwała Bogu, się pomnaża. Duval, członek jednéj z najznaczniejszych i najmajętniejszych rodzin Genewskich, złożył wraz żoną swoją przed X. Biskupem Mermilod katolickię wyznanie wiary. W kilka dni póżniéj za przykładem rodziców poszły i dzieci, tak iż cała rodzina obecnie Jest katolicką.

— Czytamy w *Czasie:*

Sterczące ruiny kościołów, pałaców, dworów i siedzib szlacheckich wymownie świadczą o gospodarstwie mokkiewskiem w ziemiach polskich. I nie wstydzą się nawet Moskale tego spustoszenia jakie wszędzie za sobą niosą, gdzie tylko noga ich stanie. Lecz kiedy głównie idzie im o to, aby przyswajając sobie ziemię polską, zacierać wszelkie ślady przeszłości aż do krzyżów pobożnie stawianych na rozdrożach, a opustoszałe gmachy, nawet przez czas niepożyte, zadają kłam przywłaszczycielom, postanowił rząd moskiewski i ich się pozbywać jakimbądź sposobem.

Starożytne miasta, jak Łuck, Ostrog, i wiele innych, całe z ruin złożone. Olbrzymie budowy starożytnych kościołów dziś jeszcze zdumiewają przechodnia samą rzlogłością ruin i pustkowia. Oddawna już ogłaszano sprzedaż publiczną tych zwalisk jako własności rządowej dla ich rozebrania na materyał do innej budowy przydatny. Oprócz klasztoru Pobazyliańskiego w Łucku, jakoteż Bonifraterskiego kościoła, które jakiś starozakonny zakupił za bardzo nizką cenę, nikt więcej do kupna się nie zgłosił.

Obecnie budująca się droga żclazna od Brześcia do Berdyczowa z odnogą do Radziwiłowa, przechodząca przez środek Wołynia, nadarzyła się bardzo rządowi do uprzątnięcia ruin kościołów i klasztorów w pobliżu linii drogi żelaznej znajdujących się. W Ostrogu sprzedano za 300 rubli opustoszały kościół Pokarmelitański wraz z klasztorem. Ogromne pojezuickie mury ocenione do sprzedaży na 500 rubli; w miastoczku Warchowiczach pobernadyński kościół z klasztorem także na sprzedaż wystawiony; toż samo i w innych miejscach.

Niektóre kościoły zaczęto przerabiać na cerkwie lecz i te w niedługim czasie spustoszywszy, opuściło je samo duchowieństwo moskiewskie nie mogąc lub nie chcąc od zniszczenia zachować.

Jenerał Gubernator kijowski wydał rozkaz, aby nikt z kapłanów katolickich pod żadnym pretekstem nie wydalał się za obręb swojej parafii. Rozkaz takowy komunikował konsystorzowi Żytomierskiemu dla ogłoszenia go w całej Dyecezyi obejmującej trzy gubernie: Wołyńską, Podolską i Kijowską; policyi zaś rozesłał okólnik drukowany, najsurowiej zalecając, aby pilnie czuwała by nikt z kapłanów katolickich nie wydalał się z parafii swojej. Zabroniono przytem, aby kapłani katoliccy w obcej parafii nie dopełniali żadnych obrzędów ani mszy świętej. Powodem do takiego obostrzenia były odpusty w kościołach katolickich na które mnóstwo pobożnych zawsze się zgromadza, i dla pomocy miejscowym kapłanom w udzielaniu wiernym Sakramentów wielu kapłanów zwykle z sąsiednich parafii przybywa. Zawsze raziła Moskali świetność obrzędów kościoła katolickiego; otóż i temu przeszkodzić nie trudno im było wynaleźć sposób skuteczny. Dziś bowiem nikt z kapłanów narażać się nie zechce, pomimo gorliwości swojéj, na prześladowanie i za tem idące wywiezienie z kraju każdego, któryby się odważył na przestąpienie zakazu.

— *Gaz. Kolońska* podaje w liście z Palermo z d. 22 października przerażające szczegóły o stosunkach i postępowaniu władz w Sycylii, gdzie wcale nie dzieje się inaczéj, jak za dawniejszych rządów. Oto co pisze w téj mierze:

Od dawna istnieją w Palermo osobliwe zatargi między władzą sądową a policyą. Naczelny prokurator wystąpił bowiem przeciw kwestorowi Albanese ze skargą, że tenże przekracza atrybucye swego urzędu i nadużywa władzy do czynów bezprawnych i samowolnych. Oskarżenie prokuratora ukazało się, i przez niesłychane naruszenie tajemnicy urzędowéj sprzedawane jest publicznie po ulicach w Palermo. Pomieniony akt podaje fakta, które zdają się być nie do uwierzenia, ale stanowią rażącą ilustracyę skarg podnoszonych od czasu do czasu przez niezawisłą prasę w Palermie przeciw władzy policyjnéj i zepsuciu jéj urzędników.

Fakta, które przytacza oskarżenie, są w głównéj rzeczy następujące: Dnia 11. grudnia 1869 chłop nazwiskiem Termini z okolicy Monreale, wracając do domu, przeszyty został sześciu kulami. Pretor zarządził śledztwo, przesłuchał świadków i przyszedł do przekonania, że dwaj bracia La Mantia i niejaki Capella, którzy owego wieczora pełnili nadzwyczajną służbę jako gwardziści narodowi, są mordercami. Zgłosił się do miejscowego naczelnika policyi, aby aresztować kazał obwinionych; dowiaduje się atoli od niego, że może morderstwo to popełnione było z nakazu kwestora z Palermo; do niego przeto zgłosić się wypada. Uczynił to, i odebrał odpowiedź, że Termini istotnie sprzątnięty być musiał w interesie dobra publicznego, i że niejaki Pietro Lepri miał razem z nim zginąć, lecz ratował się ucieczką. Kwestor radzi przeto pretorowi zaniechać procesu, a gdy ten ostatni przystać na to nie chce, prokurator królewski Floris postarał się, że akta zniknęły. Pretor jednak nadmienia w rocznem sprawozdaniu ze swojego okręgu „o morderstwie spełnionem z nakazu zwierzchności.“ To dało powód do śledztwa, w którem ważném było zeznanie dwóch braci Bruno. Trzymali się oni wtedy w ukryciu, gdyż nakazano ich aresztować za skaleczenie; miano im jednak dać list żelazny, aby poczynili zeznania w innéj sprawie. Zanim jednak dotyczące wezwanie ich doszło, znaleziono ich zamordowanych, a to, jak oskarżenie mówi, przez strażników polnych z nakazu prezydenta policyi w Palermie.

Ta bezkarność, jaką policya zapewniała zbrodniarzom, których używała do innych niegodziwości i przeciw innym zbrodniarzom, miała ten skutek, jak mówi sprawozdanie pomienionego pretora, że w obrębie Monreale zabójcy stawiali upór, pewni bezkarności, szydzili z sądów i dopuszczali się zbrodni w przerażający sposób. Jeden z téj bandy zbrodniarzy stojących w związku z policyą, rzekł do rzeczonego urzędnika: „Pretorze, jeśli kiedy usłyszysz, że strzelano z ręcznéj broni, nie trwoż się, gdyż dzieje się to z nakazu policyi.“ Oskarżenie przytacza mnóstwo mniéj ważnych wypadków, gdzie policya przeszkodziła wyśledzeniu zbrodniarzy, używając ich do celów swoich, i żąda, aby prezydent policyi Albanese postawiony został w stan oskarżenia, jako moralny motor morderstw, Albanese opuścił Palermo i ukrywa się. Zarzucają zaś prokuratorowi naczelnemu, że naruszył tajemnicę urzędową, stawiając akt oskarżenia przed oczyma publiczności dla poruszenia opinii publicznéj, przyczem wiele zeznań świadków mówiących na korzyść policyi usunął. Wszelako prawdopodobieństwo przemawia za tém, że prokurator chciał znaleść u opinii publicznéj obronę przeciw rządowi, i nie brak podejrzenia, że ten przez wzgląd na jenerała Medici rzecz całą stłumi.

Na **drugi** tom **Biblioteki kaznodziejskiéj** złożyli przedpłatę:

II.

X. Netter z Peiskretscham.
X. Dr. dziekan Grzegorzek z Podegrodnia.
X. Sanojca z Żółkwi.
X. Majewski z Żółkwi.
P. B. z S. 3 ex.
X. Czarnowski z W. Lutowa.
X. Pobłocki z Tucholi.
X. Płaziak z Staréj wsi.
X. Śliwka z Trzycieża.
X. Majerczyk z Oleszyc.
X. Sąchocki z Golejewka.
X. Depczyński z Czarża.
X. Szarzyński z Krakowa.
X. Kurdyś z Krakowa.
P. B. z P. 2 ex.
X. Wysocki z Bługowa.
X. Kowalski z Łobdowa.
X. Tołowiński z Siedlca,
X. Cieśliński z Murzynna.

O jak najliczniejszy udział w prenumeracie uprasza wydawca *Biblioteki kazn.*

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu.
W komisie L. Streisandta w Grodzisku.